Rok 1869. Kraków, Czwartek 25 Marca. Nr. 21.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.		4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów,
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. -- W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Stronnictwa polityczne.

III.

W jednym z polskich dzienników wyczytujemy zarzut, iż dotychczas w niczém nie wzięliśmy inicjatywy. Aczkolwiek krótki czas istnienia naszego dziennika uwalnia nas od wszelkich tłómaczeń, to jednak przyznać sobie musimy, iż pierwsi podnieśliśmy myśl utworzenia *stronnictwa narodowego*.

Między publicznością, a niestety i w dziennikarstwie polskiém, dziwne nieraz słyszeć można określenia stronnictw, o których zresztą rzadko kiedy znaleźć można pobieżną choćby wzmiankę w dziennikach polskich.

A jednak sprawa stronnictw jest nader ważną w życiu naszém, gdyż jasne pojęcia w téj mierze, jedynie wyprowadzić nas mogą z zamętu doktryn i przekonań rozdzielających społeczność polską przepaścią myśli, wyobrażeń i uczuć. W każdém państwie dla przeprowadzenia trzech głównych celów państwowych a mianowicie: narodowéj potęgi, swobód indywidualnych i postępu społecznego czyli cywilizacyjnego, tworzą się stronnictwa polityczne tj. stowarzyszenia osób, które w imię pewnych myśli zasadniczych i politycznych dążności, występują do wspólnego działania w zamiarze przeprowadzenia wspomnianych celów państwowych, według własnego pojmowania rzeczy.

W państwie prawném, wytwarza się przedewszystkiem stronnictwo rządowe i opozycyjne, a w nich dopiero objawiają się cztery główne odcienia: radykalne, liberalne, konserwatywne i absolutne.

Naród polski, nie stanowiąc państwa, pozostaje w nieprawidłowych warunkach i dlatego nie może mieć *stronnictw politycznych w ścisłém znaczeniu* tego wyrazu, jakie istnieją u innych narodów, stanowiących organizmy państwowe.

W narodzie polskim, w skutek długoletniego ucisku, niewoli i prześladowań bez granic, prądy żywotne życia publicznego, objawiające się na zewnątrz jedynie w działaniach stronnictw politycznych, skierowały się ku sprawom religijno-kościelnym lub też wkroczyły w dziedzinę walk umiejętno-filozoficznych i socjalnych. Tym sposobem powstał szereg *stronnictw niepolitycznych*, a lepiéj może *fakcji*, które miały i mają na celu przeprowadzenie dążności egoistycznych i wcale nie troszczą się o polityczne zadanie naszego narodu.

Do takich stronnictw zaliczamy u nas: stronnictwa polityczno-społeczne, kształtujące się według warstw społecznych, stronnictwa polityczno-narodowościowe (np. rusini) i nakoniec stronnictwa polityczno-religijne

Właściwie rzecz biorąc, religja, układ społeczny i odrębności szczepowe wchodzą w zakres społecznego życia i cywilizacyjnego ruchu i nic nie mają wspólnego z działaniami czysto politycznéj natury. Mimo to jednak, stronnictwa wychodzące z różnych religijnych, kościelnych, społecznych i narodowościowych dążności, nie są pozbawione u nas politycznego znaczenia.

W naszych wyjątkowych stosunkach stronnictwa te muszą być powoływane do udziału w pracy narodowéj, lecz w takich razach powinny być wierne ogólnéj polskiéj myśli i zasadom wywalczonym przez naród w dziejowym pochodzie.

Stronnictwa takie nazwaliśmy fakcjami, gdyż namiętności stały się głównym motorem ich działań, przyczém zapominają o obowiązkach względem jednéj i wspólnéj ojczyzny i o potrzebie podporządkowania swych czynności pod ogólne dążenia narodu, pragnącego urzeczywistnić cele *polityki narodowéj opartéj na historyczném prawie*.

W dążnościach tych fakcji samolubne cele wzięły górę do tego stopnia, iż zagrażają dobru narodowemu, obrażają częstokroć myśl polską i przyszłość narodu poświęcają dla swoich odrębnych celów, ujętych w ciasne ramy stronniczych interesów.

W tych fakcjach politycznych przewodnia myśl, święty cel i zasady narodu polskiego zatracone poniekąd zostały, w skutek czego zwyrodniły się one w stronnictwa nie mające politycznéj wartości, przynoszące ujmę godności narodu, czującego w sobie zdolność do życia i niezaprzeczenie mającego przed sobą polityczną przyszłość.

W poprzednich dwóch artykułach odróżniliśmy stronnictwa niepolityczne od politycznych i ustanowiliśmy ogólną zasadę, która ma służyć za podstawę dla *stronnictwa narodowego*, przyczém zapatrywaliśmy się na rzecz całą nie z ciasnego stanowiska publicystyki prowincjonalnéj, lecz ze stanowiska ogólno-polskiego.

Prawdziwych i dobrze pojętych stronnictw politycznych niestety nie mamy, lubo w niektórych ziemiach polskich, zwłaszcza w Galicji, mogłyby one istnieć, w skutek konstytucyjnego ustroju państwa, do którego prowincja ta należy.

W Galicji istnieją wprawdzie obozy: ministerjalny i opozycyjny, i różne odcienia niby polityczne, lecz są to koła prowincjonalne, a nie ogólno-polskie. Za dowód posłużyć mogą słowa jednego z pism gailcyjskich, wyrzeczone niedawno w artykule pod napisem *Stronnictwa polityczne w Galicji* „... istnieje w kraju naszym tylko jedno stronnictwo polskie, szczérze pragnące polepszenia doli kraju“ (t. j. Galicji. *Red.*).

Nasze zapatrywanie jest całkiem odmienne.

Nie żądamy polskiego stronnictwa w pojedynczych prowincjach, lecz jednego stronnictwa narodowego we wszystkich ziemiach polskich.

Od stronnictwa narodowego wymagamy, aby było przedstawicielem polityki narodowéj, któraby nie błąkała się po ciemnych manowcach, lecz jasno zeznawała swe zadanie t. j historyczne, naturalne i racjonalne prawa narodu. Żądamy od niego jasnego programu w rzeczach, gdzie idzie o śmierć lub życie całego narodu, i zgody na środki dążące do zabezpieczenia przyszłości politycznéj narodu polskiego.

Nie ograniczamy się na wymaganiach poszanowania języka, narodowych zwyczajów i obyczajów, nie poprzestajemy na przyznaniu pewnych praw, lecz zasadzie narodowéj, nadajemy polityczne znaczenie, to jest uznajemy w niéj, zgodnie z dzisiejszą umiejętnością, **spółczesną zasadę państwową**, gdyż wierzymy silnie, iż każdy naród ma prawo zjednoczyć się i zorganizować w państwie.

Myśli nasze będziemy mieli jeszcze sposobność rozwinąć w następnych artykułach.

Nowy bank rolniczy.

Jak wszędzie tak i u nas są ludzie, którzy na każde bardziéj budzące się życie patrzą z pewném niedowierzaniem, chociaż nieumieliby tego niedowierzania usprawiedliwić, chyba tem, że tak dawniéj nie bywało. Niedowierzanie to tyczy się poniekąd i nowo powstających banków; sądzimy jednak, że obecnie jest jeszcze tyle pola u nas do działania dla banków, że żadną miarą obawy jakiejś podzielać nie możemy — owszem z prawdziwą radością witamy kredytowe zakłady i sądzimy, że dla kraju wpływ ich może być tylko nader zbawiennym.

Znakomite skutki zniesienia ustawy o lichwie, tudzież aresztu za długi okazują się już teraz. Gdyby powyższe ustawy istniały, lichwa coraz bardziéjby się podnosiła, gdy tymczasem obecnie jesteśmy na téj drodze, na któréj się znajdują wszystkie zamożniejsze kraje, że stopa procentowa znacznie się u nas obniża. Nowo powstające banki muszą robić konkurencję, kapitał musi się stawać tańszym. Kapitały zresztą skoro nie znajdą już lokacji na dobrach ziemskich — co nawiasem powiedziawszy nie tak prędko nastąpi — szukać będą umieszczenia w przemyśle, i pobudzą do życia niejednę uśpioną jego gałęź.

Lecz jak powiedzieliśmy i dobra ziemskie jeszcze potrzebują kapitałów, gospodarstwa po większéj części stoją u nas tak nizko, tak niezbędne są jeszcze nakłady w rolnictwie, że nowy bank rolniczy staje się prawie koniecznością.

Konieczność ta w tem jaskrawszem przedstawia się świetle, że dotąd nic nie zrobiono u nas dla podniesienia rolniczego przemysłu, dla ułatwienia sprzedaży surowych płodów. Wszystkie prawie rolnicze produkta idą dotąd jeszcze za granicę, skóry nasze jadą do Wiednia, by ztamtąd wracać w kształcie powozów, butów i t. d., ba nawet owo piwo, którego produkcja tak łatwą i przystępną się być zdaje, w znacznéj części z niemieckich do nas przychodzi prowincji. Brak inicjatywy i przedsiębierczości do tego stopnia dochodzi, że téj zimy we Lwowie np. kilka razy brak piwa w handlu czuć się dawał.

Z prawdziwą więc radością witamy zakładający się w Wiedniu bank ogólny dla rolnictwa (Agrarbank) mający połączyć w sobie wszystkie interesa rolniczego przemysłu i wspierać rolnictwo tudzież górnictwo we wszystkich kierunkach.

Bank ten będzie dopomagał do powstawania nowych przedsiębiorstw rolniczych, leśniczych i górniczych, będzie dawał zaliczki na surowe produkta, będzie pożyczał właścicielom ziemskim i przemysłowcom rolniczym na dwa podpisy, tudzież przyjmował w komis sprzedaż fabrykatów, lub kupował wyjątkowo na własny rachunek. Dalszemi interesami tego banku będzie wydawanie kwitów składowych (Warrants) za złożone produkta, załatwianie liweranków artykułów w jego zakres wchodzących dla osób prywatnych, gmin i dla rządu, zakładanie fabryk do przerabiania surowych produktów (gorzelnie, browary, rafinerje cukru, tartaki i t. d.), pośredniczenie w sprzedaży, kupnie i wydzierżawianiu dóbr, eskontowanie weksli wystawionych przez producentów rolniczych i t. d.

Zakres więc działania tego banku bardzo obszerny — z wielkim kapitałem zakładowym w samą przychodzi porę, i mamy niepłonną nadzieję, że się znacznie przyczyni do pomyślności naszego kraju.

Ażeby jednak bank ten tém skuteczniéj mógł działać, aby mógł wniknąć we wszystkie potrzeby i braki naszego rolnictwa, koniecznem jest, aby miał w kraju stałą komisję narodową, stały oddział dla Galicji, a nie ograniczał się na założeniu prostéj tylko filji. Rada nadzorcza w Wiedniu ukonstytuowana nie może znać dobrze interesów kraju, aby skutecznie mogła działać, nie będzie ona w możności wyszukiwać ludzi przedsiębierczych pomiędzy rolnikami, ludzi, których kredyt osobisty wiele także ma znaczenia.

Bank mający tak rozliczne cele na oku musi znać ludzi, musi znać każdą okolicę kraju, inaczéj bowiem nietylko, że krajowi tak wielkich jakby mógł, nieprzyniesie korzyści, nie wspierając produkcji pierwotnéj tam, gdzieby się najlepiéj podnieść mogła, ale sam nawet nie zdoła robić świetnych interesów, niepotrafi bowiem wyzyskać miejscowych stosunków. Rada nadzorcza w Wiedniu zebrana, radziłaby po omacku, gdy tymczasem komisja nadzorcza i osobna administracja we Lwowie istniejąca, złożona z ludzi znających kraj i jego stosunki, prawdziwy może krajowi i zakładowi przynieść pożytek. Filja nie może przynosić tych korzyści, ulega ona głównie kierunkowi centralnego zakładu, jest skrępowana tysiącznemi względami i formalnościami. Sądzimy przeto, że założyciele banku rolniczego pojmą własny interes i rozdzielą bank ten na dwie gałęzie, z których jedna będzie w Wiedniu, druga zaś z osobną komisją nadzorczą we Lwowie.

Tym sposobem tylko zakład, po którym się wiele spodziewamy, potrafi stanąć jako zakład potężny, wielką mający przed sobą przyszłość.

Mówiąc o celach tego banku, nasuwa nam się jeszcze jedna uwaga. Towarzystwo kredytowe w celach wspierania gospodarstwa, myśli poświęcić część swego funduszu rezerwowego, na interesa bankowe. Fundusz towarzystwa na ten cel przeznaczony, w każdym razie byłby bez porównania mniejszym, aniżeli fundusz, którym bank rolniczy rozporządzać będzie. Dwa te zakłady na niektórych punktach miałyby sprzeczne z sobą interesa. Roztropném by nam się przeto zdawało, gdyby towarzystwo kredytowe porozumiało się z bankiem rolniczym, a kto wié czyby nie było możebném, połączyć razem interesa. Fundusz towarzystwa rolniczego w ten sposób mógłby daleko być użyteczniejszym, aniżeli odosobniony. Myśl tę nasunęło nam łączenie się wielu domów bankowych w Wiedniu w najnowszych czasach, faktem zaś jest że połączenia zwykle bardzo dobre przynoszą owoce.

Kwestja ta w każdym razie głębszego warta zastanowienia. Co do nas jesteśmy przekonani, że podobne porozumienie się dla towarzystwa kredytowego, byłoby bardzo korzystném, a nawet jak sądzimy byłoby łatwém do przeprowadzenia, gdzie bowiem te same interesa i te same cele, tam każde rozstrzeliwanie się byłoby szkodliwém — łączenie się zaś tylko korzyść przynieść może.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno *20 marca*. W pierwszéj połowie lutego, t. j. w ciągu dni co najwięcéj 14, w pięciu powiatach dwóch gubernji, grodzieńskiéj i mińskiéj, było: 18 pożarów w skutek podpalań, które zrządziły szkodę około 30,000 rsr.; 24 zabójstwa z grabieżą; 3 napady grabieży i znaleziono 6 trupów. — Z innych powiatów nie ma raportów; głuche tylko wieści chodzą. — Zdarzyło się to w początkach lutego, dziś już jesteśmy w połowie marca. Śledztwa prowadzą; lecz ani jednego winnego, ani jednéj poszlaki policja tak liczna jak mrowie nie odkryła. — Jużci trzeba przyznać, że *djateli ruskaho djeła* — w biurze, czy poza jego obrębem — dochowują sobie braterstwa.

Wilenskij Wiestnik w dwóch numerach dowiódł najwidoczniéj, że b. uniwersytet wileński był przyczyną polonizmu i wszelkich rozruchów, ba nawet powstania w 63 roku (chociaż od 39 lat już nie istnieje). Z tego powodu *Wilenskij Wiestnik* doradza rządowi, aby nie tworzył w Wilnie uniwersytetu, lecz duchowną akademję schyzmatycką z fakultetem dodatkowym historycznofilozoficznym, i widzi w tém jedyny środek zupełnego **zmoskwicenia** tego kraju, który od niepamiętnych czasów był **moskiewskim** *(sic)*.

Wiedeń, *22 marca*. Dziennik *Debatte* poświęca sprawie rezolucji galicyjskiéj artykuł wstępny, który tu podajemy w streszczeniu.

„Pomiędzy wewnętrznemi kwestjami, które są w Przedlitawji na porządku dziennym, i których z tego porządku dziennego sprowadzić nie można, na czele stoi galicyjska. Rezolucja, a właściwie wniosek sejmu galicyjskiego, jest jedynym konstytucyjnym aktem opozycji przeciw konstytucji, i dlatego zawarte w niéj żądania Galicji, przed wszystkiemi innemi na jakiéjkolwiek innéj drodze objawiającemi się żądaniami uwzględnione i załatwione być powinny. Sądzimy, że to jest niewątpliwém dla każdego, bez względu na różnice jakie w zapatrywaniu się na treść znanéj rezolucji zachodzić mogą. Témbardziéj zatem dziwić się musimy, że mimo to, względem galicyjskiéj rezolucji, przyjęto jak się zdaje zupełnie nieparlamentarną, a jeszcze bardziéj niepolityczną taktykę zwlekania.

„Środek ten nietylko nie może doprowadzić do zadawalniającego rezultatu, ale nadto nie zgadza się z godnością państwa i jego rządu. Otwartość i stanowczość są zawsze właściwszemi i nawet u przeciwników jednają sobie więcéj szacunku, niż taktyka bojąca się dziennego światła.“

Wykazawszy następnie, że polacy rozumieją dobrze taktykę rządu, i że ich odwlekanie równie jak odrzucanie żądań zawartych w rezoluji zarówno skłonićby mogło do opuszczenia rady państwa, a zatem taktyka ministerjalna nie ma żadnéj podstawy i cechuje tylko „obawę poruszenia kwestji, któréj rząd ani przytłumić ani w jakibądź inny sposób umorzyć nie może,“ oraz że na takim rodzaju taktyki przeciwko kwestji postawionéj na gruncie czysto konstytucyjnym, cierpi godność konstytucji i izby, *Debatte* uważa w dalszym ciągu, że podobne postępowanie przynosi rządowi największą materjalną szkodę, bo osłabia wpływ i przerzedza szeregi stronnictwa konstytucyjnego w Galicji.

„Tym sposobem, — mówi wspomniony dziennik, — nasze stronnictwo konstytucyjne pożera stronników konstytucji w Galicji, jak niegdyś Saturn swoje dzieci.“

Debatte już od początku obecnéj kadencji rady państwa obstawała za ugodą z polakami, którzy raz zadowoleni staćby się mogli najpotężniejszym sprzymierzeńcem stronnictwa liberalnego w Austrji, i dziś także dowodzi, że interesem samych stronników konstytucji jest, żeby polacy otrzymali raczéj odpowiedź choćby odmówną

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Wejście służebnika przerwało dalsze morały bankiera. Jeden z kljentów prosił o posłuchanie. Kostaki zapytał o nazwisko. Służący opisał mu Rudolfa.

Chryzes zacisnął pięście; twarz mu zbladła jak chusta.

Bankier odprawił perotę przez drzwi wiodące do swojéj sypialni i kazał czekać.

Wprowadzono Rudolfa. Kostaki przyjął go grzecznie, uprzejmie jak nigdy.

— Spodziewam się — rzekł, usadowiwszy gościa — że nie przychodzisz pan z pożegnaniem; chociaż zkądinąd wątpię, abyś kiedykolwiek za nami zatęsknił. Życie stambulskie nie przedstawia żadnych rozrywek.

— W istocie — odrzekł wygnaniec — radbym czémprędzéj opuścić Stambuł. Gdyby wyjazd ode mnie tylko zależał, oddawna byłbym już nad Dunajem.

— Pojmuję!.. W biurach naszych wszystko ślimakiem się wlecze. Aż rozpacz porywa! Musiano wszakże obiecać, że sprawa raz się zakończy?

— Obiecują mi codzień od dwóch miesięcy; czekam, wyglądam, cierpliwości nie szczędzę. Dziś jestem prawie pewnym, że stanąłem nareszcie u celu.

— Jego ekscelencja Seraskier-basza raczył uwzględnić. Chwała Bogu! Winszuję!.. Serdecznie winszuję! I kiedyż w drogę?

— Lada dzień.

— Przygotowania do podróży wszystkie zapewne oddawna poułatwiane. Jedna noga już w strzemieniu; nieprawdaż? Z żalem przewiduję, że wkrótce nic pana nie zatrzyma w Stambule.

— Z duszy radbym aby tak było; na nieszczęście, mam jeszcze do załatwienia kilka osobistych spraw.

— Czy mogę być użytecznym? proszę bezwarunkowo mną rozporządzać — rzekł bankier wydźwięczonym na słodko głosem.

— Przysługi nie śmiałbym wymagać — odparł Rudolf; — radę natomiast przyjmuję z wdzięcznością.

— Radę? nic łatwiejszego!..

— Nie zawsze. W obecnym razie, rzecz zbliska mnie obchodzi i dotyka pewnych, szczególnie mi drogich, serdecznych uczuć.

— Dzwoni mi w uszach; jestem na tropie; słowo jeszcze, a całą prawdę odgadnę.

— Niepodobna?.. Podziw to dla mnie bez miary.

— Mów pan z całém zaufaniem. I ja byłem młody; nieobce mi jarego wieku kłopoty; serce człowiecze znam na wylot! Trocha szczerości!.. naprzód z wyznaniem! Przysięgam, że nie pożałujesz. Przeszkody w życiu często pozorne; dobra, przyjacielska wola łatwo je przezwycięża.

— Tém lepiéj! Czuję się zupełnie spokojnym, co więcéj, szczęśliwszym nawet niż zdołam wyrazić. W kilku słowach wytłómaczę wszystkie szczegóły.

— Zbyteczne tłómaczenia! — przerwał żywo bankier. — Pozwól mi pan samemu pokrótce zapytać: Gdzie się podziewa? Co porabia? Jakim sposobem zdmuchnąłeś ją zprzed nosa dwom czujnym dozorcom? Na mą duszę! trudno było uwinąć się zręczniéj. Myśliwy z pana nie lada!

Rudolf wlepił w twarz bankiera długi, zadziwiony wzrok.

— Przepraszam, ale nic nie rozumiem.

— Niech i tak będzie! Słucham więc — odrzekł na to Kostaki z poważnym niby uśmiechem.

Głos wygnańca przybrał surowy nastrój, na twarz mu wybiegło silne wewnętrzne wzruszenie.

— Panie Kostaki, — rzekł — wiadomo ci, że w okolicach Odessy mieszka jeden z moich przyjaciół, daleki mój krewny, tegoż co ja nazwiska. Przypominasz sobie pan zarazem, że często odbieram od niego wiadomości za twém własném pośrednictwem.

Zimny dreszcz przebiegł bankierowi po kościach.

— Owóż więc ten mój przyjaciel, ten mój pokrewny — ciągnął daléj Rudolf — od dwóch miesięcy siedzi w więzieniu.

— Wielki Boże! Niepodobna!... co słyszę!...

— Najoczywistszą prawdę. Porwano go z domu i zamknięto w więzieniu w Odessie. Wojenna komisja wyznaczona na sąd wkrótce rozpocznie straszliwe śledztwo. Jeżeli uzna go winnym, krewny mój pójdzie na Sybir; w braku dowodów osądzony za podejrzanego, ruszy do poprawnych rot na Kaukazie i zapewne na wieczność.

— O nieszczęśliwy!

— Nieszczęście w istocie bez miary. — Przyjaciel mój już jest niemłody, lat ma pięćdziesiąt, przytém żonaty, ojciec licznéj rodziny!

— I żadnego sposobu ocalenia?

— Jest jeden tylko, ale niezawodny. Krewny mój dostał się pod rygle w skutek doniesienia ze Stambułu. Mam na to w ręku dowody. Donosiciel może naprawić złe, jakie sam wyrządził. Nowy dokument, wynikły z tego samego źródła — zręcznie nakreślony i natychmiast wysłany — oto jedyny środek na zniweczenie groźnych następstw pierwszéj przesyłki.

— Wyznaję — rzekł bankier, oglądając z roztargnieniem bursztyn na cybuchu — że dajesz mi pan zagadkę mojém zdaniem niepodobną do rozwiązania. Ja w tym razie na nic przydać się nie mogę. W Odessie nie znam nikogo prócz kilku handlarzy bez żadnego wpływu na polityczne sprawy; co więcéj, od chwili wypowiedzenia wojny zerwałem z nimi wszelkie stosunki. Pan jesteś jedyny w całym Stambule, dla którego podjąłem się rzadkich i małoważnych zleceń.

— Skromność zwykle zaletą, niekiedy wymówką — przerwał Rudolf; — w obecnym przypadku chyli się raczéj ku wymówce. Powaga i wpływy pańskie daleko sięgają; chciéj mi zawierzyć. Głęboko jestem przekonany, że przy dobréj chęci wyzwolisz pan przyjaciela mego z piekła, jakie się przed nim otwiera.

— Żarty!...

— Przeciwnie, rzecz bardzo poważna.

— Nie wątpisz pan przecie, że całą duszą radbym oddać żądaną przysługę.

— Wątpię, skoro doznaję odmowy.

— Napróżno mózg wziąłbym na męki; zaradczego środka nie wynajdę.

— Może go pan źle szukasz?

— Mam zaszczyt powtórzyć, że zerwałem z Odessą wszelkie stosunki. Postępować inaczéj, byłoby rozmyślnie wystawiać się w tym wojennym czasie na srogą odpowiedzialność.

— Panie Kostaki! Ludzie niezłomnéj odwagi, do jakich rzędu i pana zaliczam, drwią z odpowiedzialności, igrają z niebezpieczeństwem.

— Dziękuję za grzeczność.

— Nie pochlebstwo, lecz szczerą prawdę wyrażam. W odwadze i w usłużności zarazem nikt panu nie sprosta.

— Prośba, jak widzę wyraźnie, pomału zakrawa na przymus.

— Na przymus.... sam pan wyrzekłeś. Nie będę owijał słowa w bawełnę. Pragnę wymusić na panu postanowienie i krokiem ztąd nie ruszę, dopóki nie zdobędę obietnicy, że zajmiesz się tą sprawą natychmiast, dziś jeszcze!

— Jeżeli dla ocalenia pańskiego przyjaciela sama obietnica wystarcza....

— Najzupełniéj; pod warunkiem jednak, że raczysz jéj pan dotrzymać. Wreszcie nie obawiam się zawodu. Moja to rzecz.

— Słucham, ale nie słyszę.... nie rozumiem... nie zgaduję...

— Krzywdę pan wyrządzasz znanéj powszechnie przenikliwości — rzekł Rudolf. — Daléj, panie Kostaki! weź pióro do ręki; jedném pociągiem zakończysz sprawę.

Bankier zerwał się z krzesła. Tłumione wzruszenie gwałtownie nim miotało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wystawa sztuk pięknych.

(Dokończenie. — Patrz nr. 18.)

III.

Ponieważ w przeglądzie naszym tegorocznéj, *dotychczasowej* wystawy przyjęliśmy porządek *jakości*, i zaczęliśmy od działu najświetniéj reprezentowanego, zmuszeni jesteśmy wykonać obecnie prawdziwe *salto mortale*, i od portretów ludzkich, a co gorzéj pięknych kobiet, przeskoczyć do... obrazów zwierzęta przedstawiających. Obrazów tych wprawdzie niewiele, i małych są one rozmiarów, stanowią jednak prawdziwą ozdobę wystawy. Choć z pewną przykrością palmę pierwszeństwa oddać musimy cudzoziemcowi, co zresztą mniéj dziwić może, że cudzoziemcem tym jest Adam z Monachium, a p. Kossak dotąd jeden tylko mały i to olejny nadesłał obrazek.

Utwor Adama nosi napis: *Konie w czasie powodzi na Węgrzech*. Krajobraz jak okiem sięgnąć zalany wodą, ciężkie, poszarpane deszczowe obłoki pędzą od zachodu, ale zpoza nich spuszczające się słońce nieco weseléj wygląda; na zachodzie się wyjaśnia, ulewa ustanie niedługo i pogoda wróci. Na takiém pełném prawdy tle, rozwija się obraz życiem drgający, a przynajmniéj grozą. Na pierwszym planie z zalanych przestrzeni wychyla się wysepka niewielka, na niéj stoi kilkanaście koni z powodzi ocalałych, inne z trudem wydobywają się z wody, innych trupy płyną około wysepki, lub uwięzły w szuwarach zaplątane; wśród nich płynie także trup człowieka. Nieco w głębi siedzi na koniu pastuch węgierski, koń jego zmęczony stępem brnie do stada, a pastuch zwrócił się w tył i daje znaki jakieś. Bo na drugiéj znów wysepce poza wodą widać chatę wieśniaczą, i nieszczęsną rodzinę wyglądającą ratunku. Ratunek się zbliża.. widać zdala łódź szybującą ku brzegowi. Otóż aż tyle żywych istot potrafił malarz zgromadzić na płótnie, nie mającém ani łokcia kwadratowego. Artysta schwycił tę właśnie chwilę radosną prawie, gdy niebezpieczeństwo mija, a nie mieliśmy jeszcze czasu obliczyć strat, jakie nam klęska zadała.

Wszystko tu wykonane po mistrzowsku. Te chmury, które już straciły nieco z

e

ale stanowczą, niż żeby ich zbywano utrzymywaniem w niepewności i czczemi frazesami.

— Podkomitet wybrany z wydziału ekonomicznego rady państwa powierzył referat z ogólnéj ustawy o nowych kolejach żelaznych baronowi Petrino, z prawa o budowie linji Villach-Brinen i St. Peter-Fiume drowi Klunowi, a o budowie linji przemysko-łupkowskiéj bar. Kübekowi.

Praga, *21 marca.* Pan Rieger bawi jeszcze w Paryżu, wkrótce jednakże ma powrócić. Dzienniki staroczeskie wiele sobie obiecują z jego podróży, jakkolwiek nie zdaje się, żeby uzyskał audjencję u cesarza Napoleona, jakto zapowiadano. Korespondent wiedeńskiéj *Debatte* pisze, że wielu bawiących w Paryżu czechów, i wszyscy polacy trzymali się demonstracyjnie zdaleka, gdy p. Rieger zwiedzał tamtejszą czeską *besedę*.

Peszt *20 marca.* Lewica cieszy się, że stronnictwo Deaka poniosło w ostatnich dniach porażkę, bo wielu z najznakomitszych członków téj partji, jak Csengery, Gaspar, Trefort, Eördögh, Bartal, Schulz, upadło przy wyborach. Zbawiennym skutkom ugody z r. 1867 nikt zaprzeczyć nie zdoła, i naszém zdaniem nic nie pozostaje obydwom stronnictwom, jak tylko bronić wolności i materjalnego dobrobytu, a zarazem zerwać z rozmaitemi reakcyjnemi żywiołami.

Do dnia dzisiejszego wybrano 238 posłów, z których 137 należy do stronnictwa Deaka, a 101 opozycjonistów.

Koloman Tissa miał mowę w Debreczynie, w któréj usprawiedliwiał politykę lewicy i odpierał zarzut, jakoby lewica była narzędziem polityki pruskiéj.

Anglja.

Londyn, *20 marca.* Wspominaliśmy kiedyś o korespondencji *Times'a* względem możebnych zajść Anglji z Moskwą w centralnéj Azji. Mówiliśmy także, iż *Times* radził rządowi swemu polubowną ugodę z Moskwą. Zdaje się, że zarząd posiadłości angielskich w Kalkucie inaczéj patrzy na rzeczy, mniéj ufa moskiewskiemu umiarkowaniu i chciałby Afganistan uczynić swém lennėm państwem.

Subsydja angielskie bardzo pomogły zwycięztwu Szeer-Alego nad jego spółzawodnikiem. Dzienniki angielskie same powiadają, że trudno mniemać, aby 120,000 funt. szterl. obiecanych, a wczęści już wypłaconych, miały tylko służyć za dowód czułości rządu W. Brytanji. Anglja pragnie, aby Szeer-Ali zapanował nad Afganistanem, a wtedy subsydja angielskie wrócą się stokrotnie, gdy Afganistan stanie się wysuniętą naprzód placówką posiadłości angielskich.

W maju mają się zjechać Emir i nowy wice-król Lord Majo. Wtedy dopiero wyjaśni się polityka angielska. Angielskie pieniądze dały Szeer-Alemu możność zebrać się z siłami i być gotowym stawić czoło Persji i Moskwie.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg, 19 marca. Co się stało z ową *comédie d'amitié*, którą Moskwa względem czechów odgrywa? *Gołos* wstępny artykuł poświęca czechom. Oddaje im sprawiedliwość hojną miarą; znajduje, że są pracowitsi, uczciwsi, logiczniejsi, rozsądniejsi od swych najbliższych współ-słowian polaków. Ale — niestety — mają jednę polską wadę, niechcą rozstać się z historją swego odrębnego istnienia! Czy można o takie drobnostki dbać i dla nich *dziś* panslawistyczne poświęcać?

Między zachodnimi słowianami — powiada *Gołos* — pierwsze miejsce osiągnąć pragną polacy (?), serbowie i *ruskie*. Polacy tak są nieznośni przez swą dumę i zarozumiałość, że z nimi czechy nigdy do ładu nie przyjdą. Serbowie tak są niżsi rozwojem cywilizacyjnym, że czechy na nich patrzą z pewnego rodzaju lekceważeniem. Zostają więc jedni *ruskie*.

Tu wylicza *Gołos* zalety carstwa a osobliwie cytuje tolerancję religijną (sic). Ale cóż z tego? Jeżeli czechy chcą zostać historycznemi czechami — to wszystkie zachody, mitingi, zbiegowiska, agitacje i kłótnie z austrjacką administracją niepotrzebne wcale, zostaną tem czem są.

Jużci każdy przyzna, że zlanie się w jeden *naród*, choć nie *państwo*, — mówi *Gołos*, — sławiańskich plemion, byłoby dla nich zbawieniem. Inaczéj koniecznie są przeznaczone na zniemczenie albo zmadziarzenie. Carstwu mało na tem zależy. Działa ono jedynie przez spółczucie dla jednoplemiennych, widząc jednak, że się obawiają właśnie téj jego potęgi, na którą muszą liczyć, gotowo zamknąć się w sobie i pewno na tem niestraci. Ale czy zyskają południowi słowianie, gdy carstwo pozostawi ich własnym losom, gdy się wyrzekną *Rossji* i *panslawizmu* — to wielkie pytanie?

Musiały się zachwiać interesa moskiewskie między południowemi słowianami, — gdy występują z podobnemi postrachami. Słowianie mogą być pewni, że Moskwa nieodstąpi od nich, nie dla ich dobra — tylko że jéj są potrzebni w sprawie wschodniéj. Czego Moskwa się dotknie — tego już nieopuszcza aż do ostatniéj jego zagłady; świadkiem Nowgorod wielki, Psków, Astrachań, Kazań, Georgja, Kozactwo.

W *Petersburskich Wiedomostiach* czytamy, że d. 15 marca na ulicy aresztowano p. Ja..., który niósł szkatułkę pełną fałszywych 50cio rub. asygnat. Szkatułka ta przyszła z Paryża. — P. Ja... i jego syn mają być polacy, stali mieszkańcy Petersburga. Szkatułkę tę przywiózł kurjer jednego z poselstw znajdujących się w Petersburgu.

Sądzimy, że te tak częste podrabianie papierów rządowych moskiewskich pochodzi ztąd, że każdemu wiadomo iż rząd rzuca w carstwo asygnaty bez żadnego systematu i rachunku; trzymają się one w kursie, bo któżby się ośmielił biletu kredytowego rządowego nie przyjąć. Bibików, dawny satrapa kijowski zawsze wmawiał kapitalistom niechętnie przyjmującym papiery, że to najlepsze pieniądze, gdyż za nie najdaléj — aż na Sybir zajechać można. — W Moskwie urządza się *Ruskoje towariszczestwo* (spółka) dla ułatwienia przechodu (sic) polskich majątków w ręce moskiewskie w dziewięciu gubernjach zabranych prowincji. Kapitał miljon r. sr. — Prawidła i statuta gotowe, ale potwierdzenia władzy najwyższéj nie ma jeszcze.

W prasie moskiewskiéj wielkie wzruszenie i wrażenie, zrobił artykuł dziennika londyńskiego *International*, o którym pisaliśmy w Nrze 14 naszego pisma.

Dziennikarstwo moskiewskie i wierzy i niewierzy, szydzi z tego artykułu lub nań się miota — ale znać w niem wyraźnie żywe zaniepokojenie. Sprawa polska, którą ogłasza za pogrzebaną, zjawia się ciągle przed nią w najfantastyczniejszych postaciach — bo nawet w mundurze pruskiem.

Francja.

(A. Sk.) **Paryż** *21 marca.* (Kor. „Kraju.“) Skutkiem usilnego domagania się opozycji rząd tutejszy przed rokiem podał projekt prawa o wolności zgromadzania się, który z pewnemi zastrzeżeniami przez ciało prawodawcze zatwierdzony został. Zaraz zatém ekonomiści i publicyści tutejsi uznając, że ekonomiczny ustrój obecnego społeczeństwa wymaga spiesznych reform, postanowili korzystać z nowo uchwalonego prawa i przez podniesienie publicznych dyskussji porozumieć się w kwestjach interesu ogólnego. Ztąd to pp. Garnier, Passy i inni ekonomiści wzięli inicjatywę uorganizowania tyle dziś okrzyczanych zebrań w reducie, na których porządku dziennym postawiono dyskusję nad k a p i t a ł e m i p r o c e n t a m i. Profesor ekonomji w szkole handlowéj p. Horn, węgier rodem a naturalizowany we Francji, zajął się urządzeniem zgromadzeń publicznych rozbierających kwestję dziś pierwszorzędnego interesu o s t a n o w i s k u s p o ł e c z n é m k o b i e t. Profesor Sorbonny Laboulaye podniósł debata nad w y c h o w a n i e m, a w ślad za tém powstało wiele innych zgromadzeń publicznych poświęconych traktowaniu najróżnorodniejszych kwestji niewątpliwéj doniosłości.

Dyskusje jednak prowadzone nie mogły wydać praktycznych rezultatów, przedmioty bowiem stawiane na porządek obrad, jako odnoszące się do ustroju społeczeństwa, dla swéj właśnie ważności nie mogły być wyczerpująco rozbierane w kole osób, najczęściéj nieposiadających odpowiedniéj kwalifikacji do ocenienia przedmiotu. Liczba zebrań co chwila zwiększała się a dziś już tygodniowo w Paryżu jest 11 zgromadzeń publicznych. Dyskusje publiczne z początku głęboko ogół interesowały a sale obrad zawsze były przepełnione, dziś jednak nie wiele już one zajmują publiczność a nieodpowiedziawszy oczekiwaniom inicjatorów, tracą na ważności i odbywają się w szczupłém kole słuchaczy, co wreszcie łatwém jest do objaśnienia.

Zamiarem inicjatorów zgromadzeń publicznych, było naradzić się nad wyszukaniem środków prowadzących do ekonomicznego udoskonalenia dzisiejszego społeczeństwa, i ulżyć tém w nędzy większości jego członków. Zastanawiając się nad możnością wyjścia z obecnego stanu, który nie odpowiada potrzebom, chcieli wynaleźć praktyczne ku temu drogi, słowem o tyle tylko burzyć to, co jest niedogodném, o ile wzniesienie więcéj odpowiedniego budynku da się naprzód zapewnić. W praktyce przecież rzecz się inaczéj przedstawiła.

Zaledwie stanęło założenie, a zaraz w szranki walczących wstąpili wszyscy niezadowolnieni, nie tylko z ekonomicznego, ale i politycznego stanu dzisiejszego społeczeństwa, niechęci i urazy zdawna tłumione gwałtownie wybuchać poczęły, liczba radzących z każdą chwilą wzrastała, różnorodność zaś stawianych programów organizacji społecznéj a przedewszystkiém chęć mowców zyskania sobie oklasków i zjednania słuchaczy, w większéj części wystawionych na niedogodności obecnego ustroju, kwestje wymagające głębokich dyskusji sprowadziło w zamęt bez końca i rozbudziło najzaciętsze namiętności. Na zgromadzeniach przez ekonomistów i publicystów zwołanych w pierwszéj zaraz chwili dały sobie *rendez-vous* grupy komunistów i socjalistów, i wobec publiczności złożonéj w większéj części z zwyczajnych ciekawców, nieposiadających odpowiedniego rozwinięcia dla wydania swéj opinji w traktowanym przedmiocie, a mimo to zawsze skorych do natychmiastowego rozstrzygania kwestji choćby najzawilszych, postanowili stoczyć walkę z stronnikami reform prowadzonych drogą systematyczną.

Zebrana publiczność w początkach zaraz zwycięztwo przyznała komunistom i socjalistom nie dla tego, aby ich przemówienia przedstawiały jakie racjonalne argumenta, niezbite rozumowanie i praktyczne wnioski dające się w życie społeczeństwa wprowadzić, lecz dla ich gorącéj deklamacji, lamentowania nad złém, dla każdego niewątpliwie widocznem i nad niezaprzeczoną potrzebą zaradzenia temuż. Dobre bezwątpienia chęci mowców usiłujących z ziemi niebo wytworzyć, słuchaczom naturalnie podobać się musiały, przyklaskiwano więc ze wszech stron; mydlane bańki, które zaledwie zabłysły swą kształtnością, a już się rozbijały o twardość ziemi. Rzęsiste brawa łechtały ambicję mówiących, dla zyskania ich zatém grano na sercowych strunach słuchaczy, a emulacja w popularności sprowadzała oratorów do co raz większych obietnic przyszłego szczęścia, do co raz silniejszych wycieczek przeciw obecnemu stanowi. Kapitał wyklęto, własność obiecano odebrać posiadaczom i rozdać między ogół.

Zebrani głównie złożeni z osób skazanych na wieczne czasy na pracę, a co więcéj jeszcze służących za narzędzie do gromadzenia fortun dla innych, z zapałem przyjmowali składane im przyrzeczenia, gotowi nawet będąc w pierwszéj chwili ponieść pewne ofiary, aby tylko mieć pewność lepszéj przyszłości.

W Pré-aux-Clers, przywódcy ruchu socjalnego poszli jeszcze daléj, lecz tu wrodzony instynkt odmówił posłuchu zaleconym teorjom, i temu przypisać należy, że mówcy należący do stronnictwa postępowo-katolickiego pp. Postel, Lenormand, Plee, Lansdorf i inni z powodzeniem nieraz mogli odpierać ataki materjalistów. Niemniéj jednak zwolenniczka komunizmu pani Mink, gwałtowna w swych przemówieniach przeciwniczka Boga, propagując zniesienie małżeństw, huczny odbierała poklask.

Zgromadzenie w Menilmontant, złożone głównie z robotników, dyskutując o w y c h o w a n i u przyjęło konkluzje najsprzeczniejsze zasadom dzisiejszego postępu, bo gdy obecnie dążenia duchem czasu zrodzone wymagają zapewnienia każdemu człowiekowi jak największéj swobody, tam udecydowano przeciwnie, że individuum należy bezwzględnie do społeczeństwa, a z téj racji wychodząc, uchwalono, aby wychowanie było wyłącznie w rozporządzeniu państwa.

Inne zgromadzenie, traktując kwestję monopolu, domagało się, aby koleje i telegrafy, poczty, jako instytucje publiczne, były dla wszystkich do bezpłatnego użytku.

Pomijam wreszcie wiele innych podobnych teorji, głoszonych na różnych zgromadzeniach.

Gdy więc po powyższych przemówieniach socjalistów, ktoś zadał sobie trud uprzytomnienia upojonych przedstawionemi mrzonkami słuchaczy, i zamiast łechtać rozgorączkowane namiętności zgromadzonych, ze skalpelem anatoma zimno dyssekował złe obecne, chcąc je radykalnie uleczyć, a zwłaszcza, gdy mu przyszło bronić własności, kapitału, procentów, władzy rodziców nad dziećmi, to spoczywające w różowym śnie błogiéj przyszłości, proroczo zwiastowanéj, audytorjum wpadało w gniew namiętny i żartując sobie z rozsądnie wygłaszanych prawd, do ustąpienia z trybuny przemawiających zawsze zmuszało.

To właśnie jest powodem wycofania się inicjatorów i nieprzyjmowania udziału w prowadzonych debatach deputowanych opozycji, znakomitych publicystów i w ogóle ludzi zajmujących poważniejsze stanowiska w społeczeństwie i świecie naukowym. Laboulaye, Jules Favre, Jules Simon i inne tutejsze znakomitości, zaledwie po razu pokazali się na zgromadzeniach publicznych — ba nawet Gambetta i Delacluze, szukający popularności, nie wiele więcéj.

Nie podobało się to menerom zebrań, zaczęto więc na to uchylanie się od rozpraw publicznych ludzi stanowiących reprezentację opozycji szemrać, a nawet głośno mówcy ludowi poczęli domagać się, aby deputowani Paryża, którzy wszyscy z wyjątkiem pana Darimon, (ale tego znów słuchać nie chciano), należą do opozycji, komunikowali się z swymi wyborcami na zebraniach publicznych. A gdy mimo tego nikt z nich nie zjawiał się — rozpoczęto przeciwko nim publiczne wycieczki. Żaden z deputowanych nie wyszedł cało, — Garnier-Pagès otrzymał pismienną nawet naganę od pewnego zgromadzenia za jakieś jego w ciele prawodawczém wystąpienie, które nie było po myśli zgromadzonych, wreszcie znany z swych gwałtownych przeciwko rządowi wystąpień, redaktor dziennika *Tribune* p. Pelletan został surowo skrytykowany.

Wszystko to musiało nieprzyjaźnie usposobić ogół do zgromadzeń publicznych, a stąd wielu, a zwłaszcza z stronnictwa katolickiego, zaczęło domagać się obostrzenia prawa uchwalonego o wolności zgromadzeń, — rząd jednak, przyznać należy, umiał być więcéj pobłażającym i mniéj od opinji bojaźliwym. Dziś zaś, jak to w przyszłym liście wam obszerniéj doniosę, prawo o zgromadzeniach publicznych znajduje znacznie większe zastosowanie i widoczną oddaje społeczeństwu korzyść.

Zbyt żywe usposobienia francuzów, skłonności ich do teorji socjalnych, przy braku obycia się z zebraniami większemi, wywołały słuszne może poniekąd obawy; niemniéj jednak zgromadzenia publiczne mają tu przed sobą przyszłość, a wszędzie są one ważnym czynnikiem propagandy dla pracowników sprawy narodowéj. U nas zwłaszcza przy poważniejszém narodu usposobieniu i skromności, a przedewszystkiém zamiłowaniu życia rodzinnego i wstręcie do komunistycznych mrzonek, wprowadzenie w życie zgromadzeń publicznych, byłoby rzeczą niewątpliwego pożytku.

U nas atmosfera zwiastuje nową burzę. Podobno Niel zawziął się na Bismarka, a tutejsze gazety półurzędowe usiłują jeszcze istniejącą niechęć podsycić. Czy z tego wyjdzie wojna, lub też wystarczą trudy Lavalleta dla nadsztukowania i nadal od tak dawna rwących się planów dyplomacji? — trudno jest odpowiedzieć — to jednak pewna, że Niel z pośpiechem armję do nowéj musztry wzwyczaja, a pewną część podoficerów obznajamia z służbą kolei żelaznéj, aby w razie potrzeby można bez maszynisty prowadzić pociągi. Starzy wojskowi z upragnieniem oczekują starcia, aby zadowolnić swe zaciekawienie, jaki system uzbrajania jest rzeczywiście najlepszy, — co jedynie wojna, a zwłaszcza ogólno-europejska rozwiązać jest w stanie.

Tymczasem p. Forcade, minister spraw wewnętrznych, spodziewając się pomyślnych skutków pracy swego kolegi Lavalleta, w przewidywaniu, że wojna na czas może jeszcze da się zażegnać, sposobi się do walki wyborczéj. W tych dniach zebrał on 30 przeszło prefektów departamentów i udzielił odpowiednią instrukcję, kogo mają z kandydatów popierać, a przeciw komu wyborców źle usposabiać.

Hiszpanja.

(il) **Saragossa,** *14 marca.* (Kor. „Kraju“) (Spóźniona). W odpowiedzi na wezwanie wasze, które mnie doszło, gdy mnie już losy daleko od Sewilli zaniosły, rzucam tu kilka słów, nim będę mógł rozpocząć żądaną regularną korespondencję.

Madryt zawsze był ogniskiem życia narodowego Hiszpanji. Widząc zbliska ohydność rządu, zły przykład dworu, mieszkańcy tego grodu niezawodnie więcéj niż reszta kraju mieli powodów nienawidzenia przeszłości, zaprawdę nadto haniebnéj, wzdychania i pracowania dla przyszłości godnéj i wielkiéj, przyszłości, do jakiéj naród iberyjski ma prawo, w dziejach najchlubniejszemi epokami i czynami zapisane.

Ucisk, okrutna to szkoła; wybrani, a nieliczni tylko niestety nieskalanemi z niéj wyjść mogą, reszta słabszego charakteru upada pod brzemieniem prześladowania i nikczemnieje. Chociaż więc iskra rewolucji zlekka tlejąca w Andaluzji, Katalonji i Aragonji nadała kierunek powstaniu i zdecydowała świętą sprawę wolności, jednak republikańska propaganda wzmiankowanych prowincji nie znalazła odgłosu ani w stolicy, ani w reszcie półwyspu.

Ztąd poszły spory między stronnictwami, które eksploatowane przez intrygantów, jak najrozmaitszych odcieni spowodowały wylew krwi w Kadyksie, Maladze, Barcelonie i innych punktach Hiszpanji. Jednem słowem powtórzyło się tu smutne widowisko białych i czerwonych naszego nieszczęśliwego kraju, a na dobitkę najznakomitsi członkowie stronnictwa republikańskiego przeszli na stronę monarchistów i osierocone stronnictwo, masy samym sobie zostawione, instynktowo bronią się już tylko narzuceniu niemiłéj sobie formy rządu.

Nieliczne ich zastępy niczém są wobec ogromu wojska, przewagi kapitału i wpływu najukształceńszych i najznakomitszych obywateli. Faktycznie wkrótce monarchja ogłoszoną już będzie jako forma rządu, moralnie przez większość uznana.

Wolność osobista prawdą jest jednak tutaj i prawa obowiązujące są jak najbardziéj postępowe.

Żaden kraj, prócz Szwajcarji nie może się szczycić tak liberalnym rządem, tak swobodnemi ustawami, tak świetnemi na pryszłość nadziejami.

Mnie przynajmniéj w ten sposób przedstawiają się tutejsze stosuki, a zdaje się, że je znam blisko. W przyszłych listach dam wam ich bliższy obraz i bieżącą kronikę ważniejszych wypadków, o ile w pismie polskiém miejsce dla nich znaleść się może.

Prusy.

Berlin, *21 marca.* Poseł Heubner (z Saksonji) poparty przez stronnictwo postępowców, przedstawił wniosek zniesienia wszystkich loterji klasycznych w związku niemieckim, począwszy od 1 stycznia 1873 r., oraz zakazujący wydawania upoważnień na nowe loterje, z wyjątkami loterji na cele dobroczynne lub ogólno-pożyteczne.

Hr. Bismark jako kanclerz związku, złożył sejmowi wnioski o kaucjach urzędników związkowych i uznaniu kodeksu handlowego za prawo związkowe.

Rumunja.

+ Znad Dunaju, *16 mar.* (Kor. „Kraju“). Rumunja w przededniu nowych wyborów! W tych kilku słowach można z całą sumiennością zamknąć ocenienie obecnéj sytuacji kraju, oddanego na pastwę obcych intryg i uginającego się pod ciężarem zażartéj walki kilku ludzi, nie mających w życiu innego celu nad zadowolenie własnéj ambicji i próżności, lub co gorzéj, własnego samolubnego interesu. Podobne zapasy odbywają się dziś najprzód pomiędzy ministrami pp. Dymetrem Ghiką i Kogolniczanem, następnie pomiędzy stronnictwami Bratiana i zwolenników; Karpa i *Terry*, Boliaka i *Trompety*, Holbana i *Cuvintula* i t. d. Dymetr Ghika wpływa urokiem swego imienia na bojarów; Kogolniczano przeszłością swoją na chłopów, których usamowolnił, teraźniejszością zaś, jako wszechwładny minister spraw wewnętrznych na władzę administracyjną; Bratiano i Rosetti na demagogów i małoletnich politycznych awanturników; Holban na separatystów; Boliak na kuzistów, a względnie na kogolniczanistów; słowem każdy z menerów ma jakiegoś bożka, przed którym każe uginać kolano; każdy odwołuje się do patrjotyzmu w imie wolności, równości i niepodległości, a wszyscy ci niepodlegli i równi przeciwnicy wynoszą się nad sobą i nigdy się wzajemnie nie uszanują.

Łatwo obliczyć, o ile na takiéj osobistościowéj walce może skorzystać kraj i jego najżywotniejsze interesa, jako to postęp moralny i materjalny!

Dziś najwięcéj szans za sobą ma naturalnie p. Kogolniczano, przedewszystkiem jako minister spraw wewnętrznych, a następnie jako nadzwyczaj czynny choć nie bardzo sprytny agitator. Cały plan jego, od chwili objęcia teki, zasadzał się głównie na wyprowadzeniu w pole i zdradzeniu tych, z którymi się chwilowo połączył i którzy mu zaufali. Pierwszą ofiarą było stronnictwo czerwone, a mianowicie naczelnicy tegoż pp. Bratiano i Rosetti.

Równocześnie kiedy p. Kogolniczano oświadczał w izbie, że nietylko szanuje ale i kocha Bratiana, równocześnie pracował on za pomocą takich wspólników, jak ów francuz p. Lyons, o którym wam poprzednio donosiłem, nad sfałszowaniem dokumentów, mogących udowodnić Bratianowi konspiratorstwo i zdradę stanu. Użyte po temu środki, okazały się nieodpowiedniemi, p. Kogolniczano musiał więc cofnąć się z

---

swéj szarości, cechującéj beznadziejną ulewę. Ten promyk pogody na widnokręgu, ta woda, po któréj kolorze i prądach widać, że stoi tylko chwilowo, wszystko to natura schwytana na gorącym uczynku. Ale po nad tém wszystkiém górują konie. Konie to prawdziwie węgierskie, dobrze zbudowane, wytrwałe i rącze, ale chude, a zmęczone znać strachem i walką z okropnym żywiołem. Zbiły się w tabun, jedne drugim głowy na szyje pozakładały i drżąc z zimna odpoczywają sobie. W fizjonomji tych istot znać zarazem i pewną radość z ocalenia i ową bezmyślność prawie apatyczną, jaką zmęczenie w zwierzętach wywołuje. Rozszerzyliśmy się nad tym obrazkiem nad zakres i zamiar, ale zacząwszy o pięknéj mówić rzeczy, słów obliczać niepodobna.

Podniósłszy nieco w górę oczy, spotykamy natychmiast: *Dojeżdżacza ukraińskiego*, p. Kossaka. Samo nazwisko artysty, którego lubująca się w porównaniach krytyka warszawska i słusznie nazwała polskim Vernetem, uwalnia nas od obszerniejszego rozbioru. Obrazek ten, znany z wybornego drzeworytu w *Tygodniku illustrowanym*, ma wiele zalet cechujących znakomitego artystę. Kozacki podjezdek w pełnym kłusie, gest i mina kozaka, z którego ust zda się że krzyk słychać, wreszcie pies, który się z gałęzi wydobyć nie może, wszystko to schwytane z tą prawdą, życiem i siłą, których każdy szkic p. Kossaka pełen. Słyszeliśmy, że artysta ten obiecał pokazać nam wielką swoją akwarellę, przedstawiającą sławną szarżę ułanów pod Custozzą. Liczymy na to i pewni jesteśmy, że wtedy nawet Adam ustąpi pierwszeństwa. Dział ten zakończyć nam wypada wzmianką o dwóch wcale wdzięcznych obrazkach p. Henryki Rouner z Brukseli, które pod tytułem *Walka o zdobycz* i *Dobra matka* dają parę scen z kurzego życia.

IV.

Jest na wystawie tegoroczném obraz, który, jeżeli się nie mylimy, zwróci uwagę każdego widza, zatrzyma ją czas dłuższy na sobie, i który ze wszechmiar zasługuje na rozbiór i zastanowienie. Jest to płótno dotąd na wystawie największych rozmiarów, utwór p. Góreckiego Tadeusza z Paryża.

W skromnym, prawie ubogim pokoju, leży młode umierające dziewcze; stara kobieta (po któréj wyrazie twarzy raczéj służącéj lub dalekiéj krewnéj jak matki domyślać się można) podnosi umierającą, któréj ksiądz daje komunją św.; u nóg łóżka klęczy chłopiec kościelny, w jednéj ręce trzymający gromnicę, a w drugiéj dzwonek.

Słyszeliśmy znawców dość surowo sądzących ten utwór, zarzucających mu realizm w pomyśle, chłód w wykonaniu. Nam się te zarzuty nie wydają zupełnie słusznemi. Przyznajemy, że koloryt może nieco za zimny, za ostrożny, jeżeli się tak wyrazić można. Brak głębszych tonów, cieni i świateł mocniejszych; oświecenia równe sprawiają, że perspektywa nie jest dostateczną, że wszystkie osoby stają niby na jednym planie. Ale realizmu dostrzedz nie możemy. Owszem, przedmiot sam, równie jak wielka prostota w układzie i wyrzeczenie się wszelkich akcesorji, wszelkich dodatków, zdają nam się wcale czego innego dowodzić.

Prędzéj o liryzm autotora posądzićby można. Wyraz twarzy podobał nam się także bardzo. Młoda dziewczyna, już prawie trupio blada, złożywszy na piersiach rączęta drobne, otwiera wpół usta, a oczy wznosi do góry. W oczach tych znać całą świętość, cały zachwyt dziewiczéj duszy, która za chwilę uleci do nieba, a teraz przejęta szczęściem, jakie wielki akt ten zlewa na wierzących. Na bladych ustach igra uśmiech łagodny.

Zmarszczona, smutna twarz staréj kobiety, mimo oczu zaczerwienionych, nie wyraża wielkiéj boleści. Albo chora nie jest jéj córką, albo długie cierpienie nauczyło ją rezygnacji. Przy dwóch tych postaciach dobrze odbija suchy, poważny profil starego kapłana. Mniéj nam wydała się szczęśliwą twarz chłopca kościelnego, prawie stara, i w któréj prócz bezmyślnéj, wstrętnéj, w obec takiego aktu ciekawości, nic innego odkryć nie mogliśmy. Rysunek poprawny i pełen czystości.

Obraz ten nie uderza, go porywa, nie wywołuje mimowolnego krzyku uwielbienia, ale pociąga, trzyma przy sobie, rozrzewnia, i smętne wywołuje marzenia.

Ponieważ zaś zaliczyć go można tylko do rodzajowych, więc ten dział obecnie przejrzymy. *Uczta człowieka bogatego*, profesora Schönherra z Drezna (przedmiot biblijny oznacza się wykończeniem, również jak *Gosposia* Kurelli z Monachium.

Gierymskiego z Monachium: *Powrót pana Tadeusza*, cechuje śmiałość rzutów i wielkie poczucie polskiéj natury. Szczególniéj lasek sosnowy, z którego wychodzi całe towarzystwo, jest pochwycony bardzo szczęśliwie. Właściwie jednak obrazek ten do krajobrazów policzyćby należało, i tytułowi swemu wcale nie odpowiada. Osoby bowiem są tak w oddali umieszczone, a ztąd tak drobne, że napróżno byłoby szukać między nimi Mickiewiczowskich typów. Jestto po prostu widok litewskiego zaścianka, bardzo zresztą wdzięczny.

Tu także zaliczamy *Rund nocny nad Dniestrem* p. Suchodolskiego (z Mohorta) i z przykrością powiedzieć musimy, że jest to jeden ze słabszych zasłużonego autora utworów. Nawet konie nie mogą zadowolić, a przedewszystkiém razi nienaturalny sinoniebieski, a raczéj granatowy koloryt, który w naturze nie istnieje.

Za to *Juhas na pastwisku* p. Kotsisa jest niezawodnie jednym z wdzięczniejszych obrazków, jakie dotychczasowa wystawa posiada. Trudno sobie wyobrazić coś naiwniéj, tęskniéj, poetyczniéj pomyślanego, jak twarz góralskiego chłopięcia do połowy skrzydłem kapelusza osłonięta.

V.

Krajobrazów jest kilka, żaden jednak — zdaniem naszém — w porównanie iść nie może z Maleckiego *Okolicami Monachjum*. Krajobraz to fantastyczny prawie. Okolica smętna, pagórki krzewiną obrosłe, w dali jakiś kościół; wszystko uśpione w zwojach mgły. Na niebie chmury. Przez chmury i mgłę przeciska się pare słonecznych promieni. Oto wszystko. Ale jaka to śmiałość i pewność rzutów, jakie szerokie traktowanie przedmiotu, jaka perspektywa, jaka prawda przedewszystkiém. Talent tryska z tego płótna, i z radością witamy w twórcy bardzo niepospolitego artystę, o którym mało słyszeliśmy dotąd.

Z kolei wymieniamy wcale ładny *krajobraz zimowy* Scheinsa z Düsseldorfu i *Noc ukraińską* Marszewskiego.

Widok nocy przy księżycu i *Widok letni* pani Lariss z Wiednia nie odznaczają się niczém szczególném, a jeszcze niżéj stoją dwa karpackie krajobrazy pana Hruzika z Krakowa.

Z tych ostatnich *Dolina Popradu* ma więcéj nieco zalet, jak drugi obok wiszący, którego tytułu odcyfrować nie mogliśmy.

Od dzieł natury przechodząc do dzieł rąk ludzkich, wystawa posiada dwa widoki katedry na Wawelu *wewnętrzny* i *zewnętrzny* pędzla pp. Gryglewskiego i Swierzyńskiego. Nazwiska tych doskonale miastu naszemu znanych malarzy uwalniają mnie od obszerniejszego rozbioru.

Otóż zbliżamy się do końca.

— A gdzież podziałeś sprawozdawco religijne, historyczne, n a g i e malarstwo?

— Niestety! nie ja, ale samo się gdzieś podziało, szanowni państwo.

— Ach! tak. Religijne umarło dawno, bardzo dawno, lub zamieniło się w półpogańskie, a wiek XIX i do takiego niezdolny. Minęło ono razem z wygaśnięciem naiwnéj wiary, i chyba z nią się znowu odrodzi.

Malarstwo tak zwane n a g i e, ten po religijném najwyższy szczyt sztuki, wyszło także z mody, odkąd moralność zapanowała w Europie, — odkąd król Neapolu sprawił suknie nagim posągom, a malarze zaczęli machiny naśladować parowe. Jużcić łatwiéj jest wymalować mundur albo atłasową suknię, niż kształty człowieka. Zresztą któżby śmiał do moralnego Krakowa przysłać nagiego Eudymiona lub nagą Wenerę, i to jeszcze w poście! To też na taką odwagę zdobył się tylko młody Menningerode z Wiednia, i nie znając widać obyczajności naszéj, przysłał *Znalezienie zwłok Abla przez rodziców*, gdzie namalował aż trzy osoby prawie nagie. I on jednak usadził Ewę w postaci jak najmniéj żenującéj, a przytém tak mało wdzięku wlał w twarze naszych protoplastów, że obraz ten wcale nie jest niebezpiecznym. Ta wszakże pierwsza zapewne próba młodego człowieka nie jest wcale bez talentu. Trup Abla np. jest narysowany wcale dobrze, w krajobrazie otaczającym dużo jest prawdy. Jest to jedyna postać, w któréj więcéj nieco jak twarz widać.

Religijnego malarstwa amator zadowolić się musi pięciu zresztą wcale dobremi kopjami Krafta i jedną p. Godlewskiego (ojca). Gdy o kopjach mowa, nie można pominąć bardzo udatnéj z Murilla *Chłopcy grający* p. Boguckiego.

Dział historyczny, tak poważne miejsce zajmujący na wystawach zagranicznych, u nas — obrobiony przez najzdolniejszych malarzy — zajmuje na wystawie ostatnie i bardzo smutne miejsce.

Mamy wprawdzie trzy spore obrazy treści historycznéj, przysłane przez p. Smokowskiego z Litwy. Z Litwy obrazy treści historycznéj! Ach, jakżebyśmy pragnęli je chwalić, podnosić, pieścić się tym darem nieszczęsnéj a ukochanéj krainy. Ale nie ma sposobu. Pochodzenie litewskie, to jedyna ich zaleta, jedyne usprawiedliwienie dla zarządu, że im miejsca na wystawie nie odmówił.

Otóż i wszystko prawie, chyba że wspomniemy jeszcze o *Albance* p. Stankiewicza, którąśmy pominęli niechcący we właściwym dziale. Nie znaleźliśmy przecież w niéj nic odznaczającego się; owszem wydała nam się ona kopją ze sławnych sztychów, które węgrzy po domach roznoszą.

* * *

Jak z pobieżnego przeglądu tego widzicie, wystawa nasza dotychczas bardzo jest skromna. Najznakomitsze, najbardziéj znane nazwiska prawie nie figurują w katalogu. Cieszymy się nadzieją, że wkrótce będzie inaczéj, i że z drugiéj naszéj wycieczki do świątyni sztuki w domu Larysa więcéj miłych wrażeń do podziału z czytelnikami przynieść będziemy mogli.

połowy drogi. Drugą jego ofiarą jest kolega jego p. Dymitr Ghika, prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych. Kogolniczano wciągnąwszy go zręcznie w koło swych działań, opartych na pogwałceniu konstytucyjnych praw kraju, postanowił wprowadzić go następnie w kolizje z rządem francuzkim i zmusić tym sposobem do ustąpienia z gabinetu. Awantura wyprawiona ze mną, była tu nader dogodnym pretekstem; wymyślono więc spisek, na którego czele stoją polacy (!), a samowolę porwania się na poddanego francuzkiego, usiłowano wytłumaczyć najwierutniejszemi fałszami, jako to sfałszowaniem treści i ducha méj depeszy, przekręcaniem mych odpowiedzi danych panu ministrowi; baśnią o przychwyceniu mnie *in flagranti* przy pisaniu polskich korespondencij (!!) i t. d. i t. d.

Telegram mój nazwano oszczerstwem, obliczoném na szkodę kraju który polakom dał gościnność; tymczasem fakta stwierdziły nadzwyczajnie prędko prawdziwość zawartych w nim podań, a największą zasługę w tém położył sam p. Kogolniczano za pośrednictwem p. Ghiki. Przypominam wam, że wspominając o bułgarach, miałem na myśli roboty młodzieży bułgarskiéj, wyzwolonéj z pod wpływu Moskwy, i pracującéj na polu czysto narodowém, i roboty tych ruso-bułgarów, którzy na oślep idą wszędzie gdzie ich tylko baron Offenberg prowadzi.

Telegrafując do was dnia 25 lutego, nie wiedziałem o żadnych bandach, o których komunikat rządowy nadmienia; rząd rumuński był więc lepiéj odemnie poinformowany, gdyż właśnie dowiaduję się z najpewniejszego źródła, że minister spraw zagranicznych p. Dymetr Ghika, zawiadomił temi dniami telegrafem władze tureckie o gromadzeniu się ochotników bułgarskich w okolicy Gałaczu, w celu zbrojnego przejścia na prawy brzeg Dunaju. Równocześnie zawiadamia p. minister o wydanym rozkazie do prefektów i komend straży granicznéj, aby takowe oparły się zamierzonemu przejściu band rewolucyjnych.

Cóż to wszystko ma znaczyć? Każdy przyzna, że postępowanie rządu rumuńskiego jest w każdym razie nader dziwném; bo albo ja powiedziałem zamało w moim telegramie, a rząd mając osobny swój interes w ukryciu całéj prawdy, zemścił się na mnie za odsłonięcie części téjże, albo historja o bandzie w okolicy Gałaczu jest zmyślona, a rząd rumuński zawiadamiając o niéj władze tureckie, chciał dać Wysokiéj Porcie demonstracyjny dowód swéj udanéj życzliwości, aby tym sposobem odwrócić jéj uwagę od śledzenia przygotowujących się na przyszłość wypadków. Obie alternatywy świadczą o nielojalności rządu rumuńskiego.

Co do mnie, nie wierzę w dzisiejszéj chwili w przejście band, a najmniéj w okolicach Gałaczu, gdzie o możliwości i łatwości natychmiastowego ich zniszczenia, każdy najmniéj obeznany z topograficznem położeniem kraju, rzuciwszy tylko okiem na mapę, dowodnie może się przekonać. Turcy nie przedsięwzięli też żadnych szczególnych środków ostrożności, rozumując tym razem bardzo słusznie, że rząd rumuński zamiast informowania ich o projekcie band, powinien raczéj z swej strony położyć tamę nietylko przejściu ale i formowaniu się tychże, co mu zresztą niepowinno być trudném, *jeśli tylko siła band nie przewyższa siłę zbrojną całéj Rumunji!*

Całe to zdarzenie, za którego prawdziwość wam ręczę, jest tylko sztuczką ze strony p. Kogolniczana, skierowaną na skompromitowanie p. Ghiki w oczach zagranicy.

Z tego co tu powiedziałem, nie wypływa bynajmniéj, by baron Offenberg nie miał wysłać kilkaset ludzi na pewną zgubę, czy to koło Gałaczu, czy na innym jakim punkcie, byle tylko zaniepokoić Turcję na nowo, pomięszać szyki mocarstw usposabiających się i dążących do pokoju, a zarazem dać caryzmowi świeżą sposobność ujmowania się za losem prawosławnych chrześcjan i sławian Wschodu.

Że p. Offenberg myśli o tém na serjo, dowodzą roboty moskiewskich bułgarów, osiadłych w Rumunji i rozporządzających znacznemi funduszami, a następnie intrygi i starania p. konsula, aby wypędzić polaków nietylko z Rumunji ale i z Bułgarji, i by tym sposobem zabezpieczyć się od badawczego ich wzroku.

Rozmaitości.

Komisja balneologiczna w c. k. towarzystwie naukowém krakowskiém, odbyła w d. 22 b. m pod przewodnictwem dra *Dietla* zwyczajne posiedzenie, na którém sekretarz dr. *Zieleniewski* zdawał najprzód sprawę z licznych korespondencji i pism do komisji baln. nadesłanych, zawiadamiając zarazem, iż zamierzone przez komisją bal. wydawnictwo *illustrowanego przewodnika w podróży do naszych zdrojowisk*, co do druku tekstu przez dra *Zieleniewskiego* skreślonego, już ukończoném zostało. Obecnie zakład litograficzny p. Salby, uskutecznia do téj publikacji mapkę i 12 widoków najznakomitszych budowli zdrojowych: Iwonicza, Krynicy i Szczawnicy, po dokonaniu których nadmieniony przewodnik w nadchodzącéj porze kąpielnéj na użytek publiczny rozdanym będzie.

Następnie dr. *Ściborowski* odczytał ogólne sprawozdanie ze zdrojowisk krajowych za r. 1868, osnute na sprawozdaniach pojedynczych zakładów, jakich t. r. komisji dostarczyły: Busk, Krościeńko, Krynica, Latoszyn, Rabka, Solec, Swoszowice, Szczawnica, Truskawiec i Żegestów.

Ponieważ praca dra *Ściborowskiego* staraniem komisji bal. niebawem drukiem się ogłosi, przeto tu tylko nadmieniamy, iż w r. 1868 było:

	gości zdrojowych	kąpiel mineralnych	rozprzed. flaszek wody miner.
w Busku	854	19989	1141
w Iwoniczu	770	14200	31000
w Krościenku	65	125	7050
w Krynicy	1935	30479	45945
w Latoszynie	88	701	„
w Rabce	197	3971	2176
w Solcu	502	7318	4576
w Swoszowicach	199	10941	„
w Szczawnicy	1651	5600	60000
w Truskawcu	1475	17722	„
w Żegestowie	155	2500	38000

W dalszym ciągu posiedzenia p. *Aleksandrowicz* odczytał ocenienie pod względem chemicznym ekstraktu balsamicznego z igliwia świerku na kąpiele, wyrabianego przez p. *Nitrihitta* aptekarza w Krynicy, przyznając temu krajowemu wyrobowi pod względem chemicznym zgodność z zagranicznemi tego rodzaju preparatami.

Nakoniec dr. *Aleks. Kremer* odczytał uwagi o Krynicy podczas swego pobytu w r. 1868 tam uzbierane.

— W wielki Piątek o godz. 12 w południe, wykonane będzie w kościele archibresbyterjalnym P. Marji *Miserere* Antoniego Buzzoli, kapelmistrza Bazyliki św. Marka w Wenecji, pod kierunkiem St. Mireckiego.

— W stosunkach rady szkolnéj zaszła co do formy zmiana, gdyż aż dotąd przychodziły do gimnazjów rozporządzenia z nagłówkiem: „Od rady szkolnéj krajowéj,“ od dwóch zaś tygodni widujemy też rozporządzenia z nagłówkiem: „Od szefa c. k. namiestnictwa,“ a wewnątrz dopiero znajduje się rozporządzenie rady szkolnéj. Radzibyśmy wiedziéć, jakie przyczyny wzmiankowaną zmianę spowodowały.

— Doniesienie o wyborach w towarzystwie „Muzy“ należy sprostować o tyle, iż p. Bogdański przyjął obowiązki wicedyrektora, lecz uprosił sekretarza komitetu artystycznego, aby go zastępował do czasu, w którym sam będzie mógł pełnić czynności.

— Prezydent miasta Krakowa, nadesłał naczelnikowi straży ogniowéj podziękowanie następnéj treści:

Panie naczelniku!

Za objawione mi życzenia w dniu moich imienin, na obrazowem, z prawdziwym zmysłem artystycznym wykonaném piśmie, składam uprzejmie moje podziękowanie, prosząc, ażebyś o tém zawiadomił szanowne stowarzyszenie straży ogniowéj ochotniczéj.

Proszę przyjąć wyraz szczerego poważania i niezmiennéj życzliwości, którą przejęty jestem dla téj ważnéj instytucji.

Kraków, dnia 20 marca 1869 r.

Dietl.

Zgromadzenie konsumentów gazu ma się zebrać, jak słyszeliśmy, w d. 31 marca, w sali hotelu saskiego, celem postarania się o zniżenie cen gazu. W Warszawie, którą towarzystwo dessauskie oświecać raczy, zarząd miasta, nie zważając na ceny kontraktem zawarowane, energicznie wziął się do rzeczy i zmusił towarzystwo do corocznego znižania cen, aż do 16 złp. za tysiąc stóp kubicznych. U nas, dzięki nieoszacowanéj pamięci, burmistrzowi Tobiaszkowi, nadzwyczaj niekorzystny kontrakt zawarto. Stowarzyszenie dessauskie ciągnie ogromne zyski i sprzedaje o drugie tyle drożéj gaz w Krakowie jak w Berlinie. Niedość na tem, płomienie w latarniach ulicznych tak licho się świecą, że nieraz zapytujemy sami siebie: czy przypadkiem zamiast gazu oświetlającego, nie palą gazu ociemniającego. Rada miejska zajmuje się tą sprawą, ale do grona komisji należałoby wybrać, oprócz pracowników, specjalnych znawców, którzyby udowodnili towarzystwu, czem i o ile wykracza przeciwko kontraktowi zawartemu z miastem, nie polegać zaś na opinji i dowodach wysłanego przez towarzystwo inżyniera, bo w takim razie pan wójt sądzi sprawę wójta. Prywatni konsumenci gazu, mogliby arcyskutecznie poprzéć usiłowania rady miejskiéj, tak dla wyjednania zniżenia ceny, jak dobroci gazu i rzetelnéj kontroli. W razie, gdyby towarzystwo opierało się, rzucić się do oświetlenia naftą, pozostawiając dessauczykom wolność świecenia nim w własnych zakładach. Wprawdzie za lat 40 miasto zostanie właścicielem zakładu, lecz przez ten czas towarzystwo kilkakrotnie zapłaci sobie zyskami por dzewiałe rury jakie nam w spuściznie zostawi.

Cieszymy się serdecznie zamiarem zebrania ogólnego, oby tylko energja i dobre wzięcie się do sprawy, uwieńczyło usiłowania zgromadzenia.

Obwieszczenie. — C. k. towarzystwo gospodarskie galicyjskie, na 37-ém ogólném zgromadzeniu w dniu 11 i następnych dniach lutego b. r. odbytém, uchwaliło: iż czasopismo „Rolnik,“ będące organem tegoż towarzystwa, również i nadal t. j. od d. 1 lipca 1869 r. ma być wydawane.

W dopełnieniu owéj uchwały, komitet c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wzywa niniejszem wszystkich chęć objęcia redakcji i wydawnictwa wyżéj wspomnionego czasopisma mających; aby podania swoje w tym przedmiocie z domieszczeniem planu wydawnictwa, oraz postawionych przez siebie warunków, wnieśli w pismach frankowanych, adresowanych do komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, najdaléj do 15 kwietnia b. r.

Z rady komitetu c. k. towarz. gosp. galicyjskiego.

Lwów, dnia 13 marca 1869 r.

Wiceprezes: *Jan Załuski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Z emigracji. — Znany badacz dziejów ojczystych p. *Duchiński*, otrzymał od wdowy po Auguście Viquesnel, upoważnienie do przekładu: „Rozprawy jego o zasadach Duchińskiego.“ Dzieło to obejmuje około 28 arkuszy z 3-ma mapami. P. Duchiński ma zamiar wydać przekład z własnemi dopiskami, jako tom pierwszy historji polskiéj. Zawierać on będzie rozbiór krytyczny najważniejszych punktów historji Polski i Moskwy. Znaczenie téj pracy stwierdza okoliczność, iż wyszła pod opieką francuzkiego ministerjum oświecenia, przeznaczoną zaś jest do użytku profesorów i nauczycieli historji polskiéj. Wyjdzie p. t. „Historja polska, Tom I. Rzut oka na niektóre punkta historji słowian i ich sąsiadów finnów i turków,“ przez Augusta Viquesnel, prezesa tow. par. geol. i meteorol., poświęcony badaniom i sprawom reformy nauk wprowadzonéj przez F. H. Duchińskiego, viceprezesa tow. etnogr. cesar. paryzkiego i innych.

Drugi tom zawierać będzie około 35 arkuszy historji bez rozpraw krytycznych, z małemi tylko rozprawkami, a z przeznaczeniem dla uczniów kończących gimnazja.

Tom trzeci ma zawierać dokumenta, dopełniające drugi tom historji. — Są to tłómaczenia z pism moskiewskich i innych, dowodzące słuszności reformy lub wyjaśniające części historji Rusi, odnoszącéj się do jéj stosunków z Polską i Moskwą.

Przykład rzeczywistego uprawnienia języka. — Nadesłano nam dosłowny odpis wezwania urzędowego, nadesłanego z Bochni:

L. 636. Vorladung.

Wicentego Wronę zu Łąkta gorna wird aufgefordet, am 24go Marca 1869 um 10 Uhr Vormittags in der Amts-Kanzlei d. s Gefertigten zur Einvernehmung über folgende Umstände persönlich zu erscheinen, oder bis zu dem gedachten Zeitpunkte über dieselben eine schriftliche Aeußrung einzubringen, und zwar: *Powyszy* Wincenty Wrona podo*ł* prozbę o p*ó*dział gr*ó*ntu w Boche*n*skim powi*a*cie pod L 1630 z. d 13go Marca 1867 *protokołananą* i ostęplował t*o*kową juz raz czyli powtornie uzywan*cm* znaczkiem *a 50 xr aus. W.* Popieważ takie przekroczenie o przepisach dochodow skarbowych na podstawie ust. kar. podług §. 408 417 i 417 ad 5 do 15 zakiéj karze oraz zop*ł*ocenia należytości stęplowéj ulega przeto *wzywa się rzeczonego Wrony* do uisczenia powyhzy następującéj należytości Sollte Sie unterlassen, dieser Aufforderung Folge zu leisten, und weder persönlich bei der festgesetzten Tagsatzung erscheinen, noch bis zu derselben eine schriftliche Aeußerung einbringen, noch aus giltigen Gründen eine Bestimmung einer neuen Frist ansuchen, noch endlich gegen sogleichen Erlag des entfallenden geringsten Strafbetrages von 2 fl. 50 kr., dann der nachträglichen Stempelgebühr von -- fl. 50 kr., zusamen 3 fl. — kr. Sage trzy *Zlor. aus. Wol.* das Ansuchen um die Ablassung vom gesetzmäßigen Vorfahren mit Verzichtleistung auf jede weitere Vertheitigung stellen; so werden die angeführten Umstände, zu Folge das Gefälls-Strafgesetzes §§. 616 und 682 als richtig und von ihm eingestanden betrachtet, und es wird im Grunde dieses Geständnisses, wenn er die erkennende Behörde es angemessen findet, ohne nochmalige Vernehmung des Vorgeladenen, zur Entscheidung geschritten werden.

Od c. k. Komisarza skarbu

Bochnia dnia 21go Marca 1869.

Zastępca komisarza; podpis nieczytelny.

Podobny akt, nie pierwszy i nie ostatni, świadczy o zupełném niedołęztwie administracji. Czyż biedny włościanin, któremu podobnego dziwoląga nadeślą, może pojąć o co idzie. Najlepiéj byłoby podobnego rodzaju pisma, jako niezrozumiałe, urzędom zwracać.

Łany fjołków. Właściciele ziemscy w Serignac pod Agen postanowili znaczne przestrzenie ziemi poświęcić uprawie fjołków. — Pola, rodzące dotąd zboża, zamienią się w rozkoszny ogród i okryją wonném kwieciem, które pójdzie zdobić piękne twarzyczki angielek Londynu i Liwerpola.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 21 marca. — (Sprawozdanie tygodniowe) W tygodniu ubiegłym mieliśmy ciepło wiosenne, noce jednak były chłodne. O godzinie 6 zrana termometer wskazywał 3° R. Drogi jeszcze nie obeschły, to téż i ceny frachtu są cokolwiek wyższe, chociaż nie wiele się przewozi.

Handel towarowy w tydodniu ubiegłym był ożywiony głównie z powodu nadchodzących świąt. Najwięcej nadeszło towarów kolonjalnych, tudzież manufaktów wiosennych i artykułów modnych. Nadeszła znaczna ilość towarów wełnianych saskich które jako bardzo tanie są najwięcej poszukiwane i wywożone przez Brody i Czerniowce do Rossji. Odbyt na żelazo w sztabach i żelazo surowe, którego ceny w ostatnim czasie niezmiernie się podniosły, zmniejszył się teraz jakkolwiek walcownie i fabryki maszyn są ciągle zatrudnione dla budujących się kolei żelaznych. Z fabryk austrjackich i pruskich nadeszło do Tarnowa 1600 cetn. żelaza w sztabach i blachy żelaźnéj. Żelazo morawskie i szlązkie płacono cetnar po 9 złr. 65 c. do 11 złr. 40 c. Ciągłe podnoszenie się ażja na srebrze sprzyja wywozowi kos, to téż co raz więcéj wywożą ich do księstw Naddunajskich, Królestwa Polskiego i do Rossji. W tygodniu ubiegłym nadeszło tu 1500 cetn. kos przeznaczonych do Brodów. Dowóz spirytusu zmniejszył się na wszystkich targowiskach galicyjskich z powodu złych dróg. Ze Lwowa wysłano koleją 1700 cent tego artykułu do Pragi, Wiednia i Berna, W Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie sprzedano kilka pomniejszych partji. Z Sądowéj Wiszni, gdzie kilku stolarzy wyrabia posadzkę na większy rozmiar, aczkolwiek wcale nie fabrycznie, wywieziono do Czerniowiec koleją żelazną około 300 cent. parkietów. — Cukru surowego, którego w roku zeszłym tak znaczne transporta przewożono koleją czerniowiecką do północnej Rossji, zmniejszyły się bardzo, w tygodniu ubiegłym jednak nadeszło do Lwowa 600 cent. tego cukru, i ma nadejść jeszcze około 13.000 cent.

W handlu zbożowym nastała znowu cisza. Pomyślny stan zasiewów w Węgrzech sprawia, że ceny spadają coraz bardziéj. Tylko na jęczmień i owies jest ciągle popyt do Prus. Z zachodnich powiatów wywieziono także kilka pomniejszych partji pszenicy jak zwykle do górnego Szlązka, a mianowicie do młynów pogranicznych. Wywieziono także do Prus znaczniejszą ilość otrąb. Ze Lwowa wysłano 1000 korcy najcelniejszéj pszenicy do Wrocławia i Berlina. Loco Lwów płacono: pszenicę 170 ℔. 7 złr. 70 c., żyto 160 ℔. 5 złr. 60 c., jęczmień 142 ℔. 4 złr. 50 c., owies 100 ℔. 2 złr. 80 c. *(G.zz. Lw.)*

Lwow, 22 marca. — Na tutejszéj giełdzie płacono: Pszenica 170 ℔. 7 złr. do 7 złr. 25 c., żyto 160 ℔. 4 złr. 75 c, do 5 złr., jęczmień 140 ℔. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 100 ℔. 2 złr. 80 c. do 3 złr. — c., kukurudza 170 ℔. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 30 c., hreczka 140 ℔. 4 złr. 10 c. do 4 złr. 20 c, koniczyna 180 ℔. 35 do 40 złr., rzepak 150 ℔. 9 złr. 50 c. do 10 złr.. lnianka 150 ℔. 8 złr. 50 c. do 9 złr. groch 180 ℔. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 60 c., łój 100 ℔. 30 złr. 50 c. do 31 złr., potaż drzewny 100 ℔. 13 złr. 50 c. do 15 złr., chmiel 100 ℔. 20 do 25 złr., spirytus wiadro 11 złr. 75 c. do 12 złr.

Wiadomości telegraficzne.

Florencja 22 marca. Król przyjmował wczoraj hr. Usedoma i podarował mu swój portret wysadzany djamentami.

Paryż 22 marca w południe. Cesarz nie był wczoraj na mszy w Tuillerjach, w téj chwili jednak prezyduje radzie ministrów.

P. Nigra przybył dziś do Paryża.

Paryż 22 marca. Ciało prawodawcze przyzwoliło na interpelację Picarda, przyjęło większością 188 przeciw 13 głosom prawo o kontyngensie i odroczyło się do 31 marca. Po świętach przychodzą na porządek dzienny interpelacje i budżet.

Cesarz przyjmował dzisiaj ks. Grammonta.

Jenerał meksykański Almonte umarł.

Madryt 22 marca. W Barcelonie miały miejsce manifestacje na korzyść ceł protekcyjnych, a w Maladze i Granadzie przeciw konskrypcji. Porządek jednak nigdzie naruszonym nie został.

Berlin 22 marca. Wrangel winszował królowi urodzin w imieniu korpusu oficerów i powiedział między innemi: „Dobrobyt ludu wzrastać będzie w miarę ustalania się zaufania w utrzymanie pokoju.“ Król odpowiedział w tym samym duchu.

Peszt 22 marca Z Siedmiogrodu donoszą o 11 nowych wyborach, które wszystkie padły na deakistów.

Drezno 22 marca po połud. Wbrew rozmaitym wiadomościom dziennikarskim *Dresdner Journal* oświadcza, że o żadnéj zmianie w składzie saskiego korpusu nic tutaj w świecie urzędowym nie wiadomo. Piąte szwadrony istnieją już od r. 1867 przy pułkach saskiéj konnicy.

Bruksella 22 marca po poł. Z powodu śmierci żony francuzkiego ministra spraw zagranicznych, margrabiny Lavalette, minister finansów Frère-Orban odłożył swój wyjazd do początku przyszłego tygodnia; prawdopodobnie pobyt jego potrwa tam dni czternaście.

Paryż 23 marca. *Journal officiel* ogłasza oświadczenie w sporze belgijskim, zgodne ze znanemi już wskazówkami.

Bruksella 23 marca. Stan cesarzowéj Karoliny obudza żywe obawy. — *Monitor belgijski* ogłasza w sprawie belgijskofrancuzkich kolei żelaznych notę, zgodną z oświadczeniami *Journal officiel.*

Peszt 23 marca. W pięciu peszteńskich okręgach wyborczych rozpoczęły się dziś wybory śród niezmiernego napływu ludu. Porządek dotychczas wzorowy. Z 1700 zapisanych w środku miasta do godziny 11 głosowało 700 za Deakiem, a 91 za Ujhazym. Podług *Pesti Naplo* znanych jest dotąd 288 wyborów, z których 168 ma wypadać na prawicę, a 120 na lewicę.

Zagrzeb 23 marca. Po czternastomiesięcznym areszcie śledczym i czterodniowéj rozprawie ostatecznéj ukończył się dziś proces publicznego notarjusza dra Roica o oszukaństwo, przeniewierzenie się i lichwę. Oskarżony uznany został za niewinnego. — Prokurator rządowy założył rekurs.

Przegląd polityczny.

Korespondent lwowski do *Dz. Pozn.* donosi, że prof. Małecki występuje z rady szkolnéj, przyszedłszy do przekonania, że instytucja ta w dzisiejszym swym składzie, i z tak ograniczonym jak dzisiejszy zakresem działania, nie może przynieść krajowi tych korzyści, jakich on po niéj spodziewa się i domaga.

Według listu, który odbieramy z Warszawy, datowanego d. 21 marca, od kilku tygodni moskale robią na kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj przygotowania do transportowania wojska. W d. 19 marca rozpoczęły się próby ładowania do wagonów artylerji, a w d. 20 i 21 konnicy.

Wiadomość ta zostaje, jak się zdaje, w związku z doniesieniami *Gazety Szląskiéj* i innych dzienników o ruchach wojsk moskiewskich, kierowanych ku granicy galicyjskiéj. Ruchy te mają być skutkiem wieści o francuzko-włosko-austrjackiém przymierzu.

Mimo to, donoszą, że w kołach rządowych pruskich panuje przekonanie o serdeczności stosunków między Petersburgiem i Wiedniem. Jako symptom potwierdzający uważają podróż w. ks. Włodzimierza, oraz zapowiadają, że w lecie carowa moskiewska także przez Wiedeń do wód jechać będzie.

W sprawie znanego zajścia p. Ziemiałkowskiego z p. Giskrą, któremu zaprzeczył nasz korespondent wiedeński (Ω) odbieramy list od korespondenta *(L...i)*, który na tém miejscu podać uważamy za konieczne:

„**Wiedeń** *23 marca.* Umieszczony w przeglądzie politycznym niedzielnego numeru *Kraju* list kolegi mojego z Wiednia, zawiera wprawdzie fakt niezaprzeczalny, że p. Ziemiałkowski nie zdał sprawy w „kole“ o rozmaitych fazach, przez jakie sprawa rezolucji w ostatnich czasach w łonie podkomitetu konstytucyjnego przechodziła; faktem również jest co wspomniony korespondent pisze, że ostre zajście między p. Ziemiałkowskim a p. Giskrą miejsca nie miało; pomimo to, jeszcze raz zapewniam czytelników *Kraju*, że szczegóły podane przezemnie w liście z d. 13 b. m. są prawdziwe, tak samo jak to wszystko, com w liście z d. 20 pisał o ostatniém posiedzeniu podkomitetu.

„Zresztą czytelnicy *Kraju* łatwo przekonać się mogą, żem w żadnym z powyższych listów o ostrém zajściu między p. Giskrą a p. Ziemiałkowskim nie pisał. Uważam bowiem za obowiązek sumiennego korespondenta podawać fakta tak, jak miały miejsce, bez żadnych dziennikarskich upiększań i dodatków, dla tego nie mogłem nazwać ostrém zajściem otwartego wypowiedzenia ze zwykłą i szanownemu posłowi lwowskiemu właściwą zimną krwią, tego, co on myśli o sposobie traktowania przez ministerstwo i podkomitet rezolucji sejmu jednego z pierwszych krajów koronnych państwa.“

Z listu powyższego okazuje się zatém, że nasze pierwsze doniesienia były prawdziwe, a do zaciemnienia całéj sprawy, przyczynił się najmocniéj ślub milczenia, który większość delegacji naszéj narzuciła mniejszości zapewne dlatego, że nic pomyślnego do rozpowiadania nie ma.

W dziennikach wiedeńskich zaczynają pojawiać się wieści o blizkiém zniesieniu stanu wyjątkowego w Czechach, i cząstkowéj amnestji dla spraw prasowych, podczas trwania tegoż stanu wyjątkowego zawyrokowanych. O ogólnéj amnestji prasowéj zupełnie nie ma mowy.

Breslauer Ztg. donosi, że bar. Werther powraca wprawdzie do Wiednia jako poseł Prus i związku północnego, stałe jednak pozostawienie go na téj posadzie nie jest pewném. Stronnictwo austrjackie w Berlinie życzy sobie bardzo usunięcia p. Werthera z Wiednia.

Z Paryża donoszą do wiedeńskiéj *Presse*, że nieporozumienie francuzko-belgijskie rzeczywiście tylko wpływem angielskim załagodzonem zostało.

W Angielskiéj izbie niższéj w obradach nad bilem kościelnym irlandzkim, miał w d. 19 b. m. świetną mowę John Bright, żywo i dosadnie przedstawiając nagłość sprawy, wyrzucając gabinetowi Disraelego nieudolność i broniąc wniosku Gladstona. Rozprawy nad tym bilem kończą się dopiero 24 b. m. Liberaliści są pewni większości najmniéj stu głosów.

Dzienniki angielskie z wielkim entuzjazmem witają wiadomość o otworzeniu większéj części kanału suezkiego od Portu Said do jezior wód gorzkich. Zapominając o dawnych swych wątpliwościach co do możliwości tego przedsięwzięcia, wróżą mu teraz najświetniejszą przyszłość.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Peszt, 24 marca. W środkowéj dzielnicy miasta Deak został obrany 1230 głosami, przeciw Ujhazemu, który otrzymał 174 głosy.

Paryż, 24 marca. Na wczorajszém posiedzeniu rady stanu cesarz dawał dłuższe objaśnienia w przedmiocie prawa o zniesieniu książeczek robotniczych, będącego uzupełnieniem środków mających na celu danie moralnego zadosyćuczynienia robotników i podniesienie ich we własném przekonaniu przez oddanie pod ogólne prawa.

Lizbona, 24 marca. Odbył się wielki meeting przeciw nowemu prawu wyborczemu. Wzburzenie panuje przeciw rządowi.

Madryt, 24 marca. Na odbyć się mającém zgromadzeniu progresistów i demokratów, ministerjum oświadczyć się ma stanowczo w kwestji tronowéj.

Tron ma być ofiarowanym królowi Ferdynandowi pomimo odmowy tegoż.

Telegramy własne „Kraju.“

Wiedeń, 24 marca. Dzisiejsza *Presse* zamieszcza artykuł wstępny o *rezolucji*, w którym powiada, że zadaniem tak rządu jako i rady państwa jest przystać na tranzakcję z polakami. Nie byłoby dobrem dla monarchji, gdyby polacy się cofnęli i bierny opór stawili.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 62.90. — 5% Renta za maj i list. 62.90.— 5% Renta w srebrze 71.30. — Losy z r. 1860 104.60. — Akcje Banku narod. 726. — Akcje kredyt. 304.90. — Londyn 125.50. — Srebro 123.35. — Dukaty 5.92.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

(Do Nrn dzisiejszego dołącza się dodatek.)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają | płacą — złr. wal. a.

Kraków 24 marca

Papiery krajowe:	żądają	płacą
Renta	63½—	62½—
„ w srebrze	71½—	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	105½—	104½—
„ „ „ 1864	127 —	126 —
Galic. obligacje indemn.	71½—	71 —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	113 75	113 —
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 —
„ „ „ II emis.	94 —	93 25
„ Czerniow. I 5%	81 —	80 —
„ „ 1867	87 50	86 50
„ „ 1868	86 —	85 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	233 —	232¾—
Akcje kol. K. Lud. galic.	221 —	220 —
„ kol. czerniow.	186 —	185¾—
„ kol. Rudolfa	159 —	158 —
„ kol. siedmiogr.	160 —	159½—
„ kol. półn.-wsch.	150¾—	150 —
„ banku narod.	730 —	726 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	147½—	147 —
„ „ handl. ogóln.	104 —	102 —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	169 —	168 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½—	87¾—
„ „ „ „ II emis.	84 —	83 —
„ likwidacyjne z kup.	71½—	71 —
Kolej warsz.-wied.	66½—	65¾—
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	170 —	168 —
„ „ z r. 1866	168 —	167 —
Waluty:		
Srebro	123½—	122½—
Dukaty	5 95	5 85
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 40	10 20
Courant pruski	184½—	183½
Rosyjsk. ruble pap.	164	163
Wiedeń. 23 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 30	63 15
5% Pożyczka srebrem	71 60	71 50
4½% Metaliki	56 75	56 25
5% Oblig. indemn. Galic.	71 25	70 75
5% „ „ Bukow.	71 50	70 75
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	730 —	728 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	304 60	304 40
Kolei Ferdynanda	2320—	2315—
„ rządowej fr.-austr.	329 50	329 —
„ południowej	233 20	233 —
„ Cesarz. Elzbiety	179 75	179 25
„ Galic. Kar. Ludwika	221 25	220 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 50	186 —
„ księcia Rudolfa	158 —	157 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 90	100 70

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	96 —	95 80
4% Galic. Towarz. kredyt.	78 50	78 —
6% „ Banku Hypot.	91 —	90 50
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 —	92 50
5% Boden kredit austr.	108 75	108 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	104 —	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 —	91 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 50	90 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 50	133 —
5% „ „ „ emis. 1867	131 50	131 —
5% „ południ. na 500 fr.	113 50	113 25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	240 —	239 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 —	94 —
5% „ „ „ W. A.	91 —	90 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 75	107 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	90 75	90 25
„ „ 2 emissja	94 —	93 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 75	80 25
„ Czern.-Suczawa „	87 50	87 —
„ Suczawa.-Jassy „	85 75	85 25
5% sr. księcia Rudolfa	91 50	91 25
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	207 50	207 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 50	95 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 90	104 70

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 50	106 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	126 60	126 40
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	168 75	168 25
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 —	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	104 15	104 90
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104 68	104 45
3% Londyn za 10 f. szt.	125 30	125 10
2½% Paryż za 100 frank.	49 85	49 80
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 91	5 90
20-frank. sztuki	10 02	10 01
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
Srebro	123 25	123 —
Lwów. 22 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	220 50	219 —
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 —	185 —

	żądają	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	88 50	87 50
„ „ „ bez kup.	91 —	90 50
Obligi indemn. gal.	71 50	70 90
Dukat holend.	5 82	5 75
Dukat ces.	5 88	5 81
Napoleon d'or	10 05	9 92
Półimperjał ros.	10 24	10 8
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	121 50
Warszawa 22 marca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 —	87 50
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 25	82 75
Listy likwidacyjne	70 27	69 93
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 —	171 —
„ „ „ z r. 1866	171 50	169 50
5% bilety banku rosyjs.	89 75	89 —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	66 50	65 50
„ „ warsz.-bydg.	69 17	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	98 50
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.50	8.50		
„ biała „	85	9.70	9.10		
Żyto „	80	7.20	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	50.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	34.—		
Tymotka „	65	13.—	12.		
Okowita (80 Trallesa)	40	14.—	13.80		
„ (90 Trallesa)	40	17.80	17.30		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

Powinszowanie Imienin
spóźnione ale szczere
19 marca.

Choć pegaza się dobrałeś,
Przecie Józiu nie wygrałeś:
Choć na moje pięć słóweczek,
Sypiesz rymów półkopeczek.
Rzekłeś: „to się do mnie napił,
Ale djable się poszkapił!
Oddam Helciu mu kułaka,
Będą śmiać się z nieboraka.
— „Daj mu pokój mój Józieczku
„Rozum, dowcip masz koteczku,
Lecz ja polka, *serce* prawi,
Że pan Bismark nas nie zbawi,
Będą śmieli się z waszeci
Gdy twój rycerz z konia zleci,
Może to ktoś inny — przecie
Więcéj Józefów na świecie. —
— „Palnę! rymem! to nie snadnie
Na pegaza siędzie?.. spadnie“

Więc dawaj stępaka
Polskiego rumaka,
I hajże na pana Józefa

Pytasz: *gdzie są chmury, burze?*
A prusaki to nie tchórze!
Toć rozpędza Bismark, dmucha,
I odgrywa rolę zucha.
By ocalić Prusy swoje,
Wszędzie wznieca niepokoje,
Intryguje swym zwyczajem,
Het w Hiszpanji, nad Dunajem.
Bismark górą? toć ci znana:
Jeszcze partja nie wygrana, *)
Bismark ma się doskonale,
Ty tak twierdzisz bratku — ale
Już *Czas* pisze: twego zucha,
Napadają kurcze brzucha,
Tego rycerza, — zmartwisz się
Zamkną znów: gdzieś *pour les messieurs*

* *
*

Potrzeba ci: *ten, to owo*
Na cześć pruską, pod Sadową
A czy nie wiesz jak się stało
Gdy się gracko tak udało;
Gdy walczyły polskie syny,
Zdobywając im wawrzyny,
Jezus Marja! słychać krzyk,
Niemiec mówi: *to bruderkrieg!*

Niech skowronek w śpiew zadzwoni
Wnet usłyszysz szczęki broni

„Jedźmy Helciu do Krakowa,
Uściskamy *Tentoowa*,
Skąd u licha on to wiedział,
Że tak naprzód przepowiedział?
Teraz to *ja* tam do kata
Jestem *skromny* dyplomata.

Będziesz, będziesz zwycięzony!
A drugi raz słuchaj żony!

*) Słowa cesarza Napoleona.

(79) **N. S.**

PODRÓŻ TOWARZYSKA
ze Lwowa do Wiednia i Wenecji.

Dnia 3 maja b. r. o godz. 8 rano wydzie ze Lwowa osobny pociąg towarzyski i przyjmować będzie podróżnych na następnych stacjach po niżéj wyrażonych cenach:

Stacje	Godzina odjazdu	Przystanek.	Cena jazdy tam i na powrót. III. klasa.	II. klasa.
Ze **Lwowa** do Wiednia	8 rano	—	22 złr.	33 złr.
Z Przemyśla „ „	11 „	15 minut	20 „	30 „
„ Jarosławia „ „	12 „	10 „	18 „	27 „
„ Rzeszowa „ „	2 po południu	15 „	16 „	25 „
Dembica (obiad)	3 „	45 „	—	—
Z Tarnowa do Wiednia	4 minut 30	15 „	14 „	20 „
„ Bochni „ „	5 po południu	10 „	13 „	18 „
„ **Krakowa** do Wiednia	6 „	45 „	11 „	16 „
Z **Wiednia** do Wenecji			(w srebrze)	
nastąpi wyjazd d. 5 maja o godz. 10 rano i kosztuje z powrotem			25 „	37 „

Powrót nastąpić może którymbądź pociągiem osobowym z Trjestu do Krakowa i Lwową.
Ważność biletów na dni **30.**
Biletów i programów jazdy dostanie **we Lwowie** w administracji „Dziennika Lwowskiego;“ **w Krakowie** u kasjera na dworcu kolei żelaznéj; **w Wiedniu** w księgarni Karola Helfa, Kärntner-ring Nr. 6.

Od przedsiębiorstwa jazdy towarzyskiéj w Wiedniu i we Lwowie.
84(1-?)T.

DOM KOMISOWY
St. Zawadzkiego w Krakowie,
ulica Wiślna pod L. 174(269)

donosi, iż w połączeniu z interesami komisowemi, rozszerzył czynność swoją na spedycją i od dnia **1 marca b. r.** pod tąż samą firmą prowadzi

dom komisowy i spedycyjny. 58(2-3)T.

Co do spedycji, to przyjmuje bez wyjątku wszelkie towary i produkta do dalszego transportowania w którykolwiek kierunek, załatwia zapakowania takowych, tudzież podejmuje opłaty towarów na komorach. — Co do komisów, to ofiaruje swoje usługi do załatwienia kupna lub sprowadzania jakichkolwiek towarów i przedmiotów; przyjmuje także wszelkie towary bez wyjątku w komis do sprzedaży, wyrabia paszporta i inne dokumenta i przesyła do legalizowania takowe.

„MRÓWKA“

illustrowane czasopismo literacko powieściowe, wychodzi we Lwowie **5, 15** i **25**go każdego miesiąca w podwójnym arkuszu, lub jeszcze z dodatkiem ozdobnym drzeworytami.

Stałe rubryki „Mrówki“: Życiorysy, poezje, powieści, szkice, obrazki, humoreski, artykuły popularne ze wszystkich gałęzi nauk, przeglądy piśmiennicze, listy literackie ze wszystkich większych miast polskich, kronika miejscowa i zagraniczna, przeglądy piśmiennictwa ludowego, bibljografja, i t. d.
Stałe współpracownictwo w „Mrówce“ przyjęli wszyscy najznakomitsi pisarze polscy.

Każdy prenumerator po złożeniu całorocznéj prenumeraty, otrzyma jako premium, duży litografowany obraz, kopja ze sławnego obrazu *Matejki*: kazanie Piotra Skargi.

Przy tylu korzyściach, jakie wydawnictwo „Mrówki“ nastręcza, cena prenumeracyjna jest nadzwyczaj nizka.

Prenumerata roczna z przesyłką: 6 złr. 50 cent. (4 talary).
„ półroczna „ 3 złr. 30 cent. (2 talary).
„ ćwierćroczna „ 1 złr. 65 cent. (1 talar).

Pod tąż redakcją wychodzi:

Biblioteka Mrówki.
Najtańsze pismo ze wszystkich wydawnictw.
Serja kosztuje 4 złr. — pół serji 2 złr. — ćwierć serji 1 złr. z przesyłką.

W pierwszéj ćwierć-serji wyszły i za nadesłaniem 1 złr. zostaną przesłane: *Z. Krasińskiego* Przedświt, poemat; *J. I. Kraszewskiego* Ostap Bondarczuk, powieść; *Juljuszu Słowackiego* Kordjan; *Wład. Syrokomli* Janko Cmentarnik; *J. P. Woronicza* Sybilla.

W dalszym ciągu wyjdą: *T. T. Jeża* Asan, powieść; *Adama Pługa* Sroczka, poemat; *Wołodego Skiby* Kanarki, powieść; *J. I. Kraszewskiego* Jaryna, powieść; *H. Kołłątaja* Listy anonyma i prawo polityczne narodu polskiego. — Daléj dzieła: *J. Korzeniowskiego, Syrokomli, Słowackiego, Wernickiego, Dzierzkowskiego i t. d.*
69(5)

Szanownych Prenumeratorów Wydawnictwa Dzieł Tanich i Pożytecznych a teraźniejszych Członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół oświaty, zamieszkałych w obrębie dawnego obwodu Jasielskiego, oraz i innych Szanownych Obywateli tak duchownych jako też i świeckich tegoż obwodu, którzy podniesienia oświaty w narodzie gorąco pragną, mam zaszczyt zaprosić na konferencję w tymże przedmiocie do miasta Jasła na dzień 2go Kwietnia r. b., godzinę 11tą, gdzie na przybycie Szanownych Panów oczekiwać będę.
Wiadomości o miejscu zebrania udzieli Sekretarjat Rady powiatowéj.
Kraków dnia 16 marca 1869 r.
(85) ***Franciszek Trzecieski.***

Główna wygrana
250,000 mark
na loterji urządzonéj i poręczonéj przez
Wolne miasto Hamburg
któréj najbliższe ciągnienie nastąpi już
4go kwietnia 1869.
22,400 losów wygranych i tyleż przegran.
Ogólna summa wygranych wynosi
Trzy miljony 205,000 mark.
Główne wygrane: **250,000 — 150,000 — 100,000 — 50,000 — 30,000 — 25,000 — 20,000 — 15,000 — 12,000 — 10,000 — 8,000 — 6,000 — 5,000 — 4,000 — 3,000** — 105 razy po **2,000** — 156 razy po **1,000** — 206 razy po **500, 300, 200** etc. wyciągnione zostaną już w najbliższych miesiącach.
Loterya ta daje najlepszą gwarancję i największą szansę dla biorących w niéj udział.
Cały los kosztuje **3,50** — pół losu **1,75** zł. w. a. Pieniądze przyjmujemy w banknotach austrjackich.
Na żądanie przesyłamy natychmiast plany *gratis*. Po nastąpionem ciągnieniu każdy biorący udział otrzyma **urzędową listę wygranych**.
Mniejsze wygrane przesyłamy natychmiast — większe wypłacamy za pośrednictwem domów handlowych.
Upraszamy o jak najspieszniejsze zgłoszenia pod naszym adresem. 36(7)T.
S. Steindecker et Comp.
Bank et Wechselgeschäft im Hamburg.

NASION
jarzynnych, pastewnych, leśnych, traw i kwiatów
zawsze świeżych
dostać można w handlu
Józefa Jahna
w Krakowie. 55(5-6)T.

Józef Lipczyński
krawiec męzki
otwiera z dniem 1 kwietnia b. r. przy ulicy Grodzkiéj
pod Lipkami, obok Magistratu
na 1ém piętrze
Skład ubiorów męzkich.
Udając się corocznie dwa razy za granicę w celu sprowadzenia najświeższych towarów, będzie w stanie odpowiedzieć wszelkim żądaniom Szanownéj Publiczności. 10(6).

Zaproszenie do przedpłaty.
Z dniem 13 b. m. pocznie wychodzić we Lwowie czasopismo humorystyczno-polityczne ilustrowane p. t: „Szaławiła.“ Pismo to poświęcone wyłącznie humorowi i satyrze, wystrzegając się paszkwilowania osobistości temu lub owemu obozowi politycznemu niemiłych, a zyskawszy liczne i doborowe spółpracownictwo najlepszych sił humorystycznych w kraju i za granicą, wychodzić będzie 2 razy na miesiąc w arkuszu in folio i kosztuje kwartalnie w Austrji 1 fl. 10 cent. w Prusach 1 tal. prus.
Pieniądze prenumeracyjne przesyłać należy pod adresem Redakcji „Szaławiły“ we Lwowie ulica Dykastrjalna Nr. 64 m.
(48) **Włodzimierz Buynowski**
redaktor i wydawca.

KAROL BUDWEISER
właściciel drukarni w Krakowie
przy Ulicy Grodzkiéj pod liczbą 107,
poleca swój
na wysoką stopę urządzony Zakład

zaopatrzony w najnowsze czcionki, odpowiednią liczbę maszyn i pras ręcznych, do wykonywania wszelkich w tym rodzaju robót. Przyjmuje do druku dzieła różnéj treści we wszystkich językach, broszury, czasopisma, illustracye, druki



gospodarcze i kupieckie, cyrkularze, rachunki, weksle, cenniki, etykiety, karty wizytowe, adresy, afisze wszelkiéj wielkości tak czarne jak i w kilku kolorach, karty pogrzebowe i t. p.

Staraniem będzie tego Zakładu, ażeby obok cen umiarkowanych, wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić tak pod względem szybkiego, jako też starannego wykonania powierzonych mu robót. — Papier dostarcza się po cenach fabrycznych. (24)

Nakładem księgarni
Karola Wilda
we Lwowie
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych: (9)

Buckle, H. T. **Historja cywilizacji w Anglji.** Podług drugiego wydania oryginału angielskiego, przełożył Wład. Zawadzki. 3 tomy. . złr. 12
Dyjetetyka dzieci oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik w zdrowém pielęgnowaniu dzieci od przyjścia na świat aż do dojrzenia. Skreślony od Przyjaciela dzieci (lekarza). złr. 1 c. 15
Dziennik literacki. Pismo literacko-beletrystyczne. Redaktor Wł. Łoziński 1868. 12 zeszytów . . . . złr. 8 c. 40
Prenumerata na rok 1869 wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 10 złr. 50 c., półrocznie 5 złr. 30 c., kwartalnie 2 złr. 70 c.
Kalicki B. **Dzieje Polski** do czytania w chatach i szkółkach wiejskich krótko ułożone 4to 96 str. . . . . c. 32.
Stożek, Jan El...y **Gałązka Heljotropu.** Komedja w 1 akcie oryginalnie wierszem napisana c. 40
Szajnocha Karol, **Szkice historyczne.** Tom IV. (ostatni), ... złr. 2 c. 20
Szkoła. Pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich, tudzież seminarjów nauczycielskich 1868 2 tomy. (Red. K. Maszkowski) złr. 6
Szkoła. Czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych Red. Br. Trzaskowski. 1869. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 4 złr. kwartalnie 1 złr. Z dodatkiem dla szkół średnich: rocznie 5 złr., kwartalnie złr. 1 c. 30.
Szujski Józef. **Dzieje Polski,** podług ostatnich badań spisane. 4 tomy.
Wydanie na papierze zwyczajnym złr. 14 c. 75
„ „ lepszym z mapą Rzeczypospolitéj polskiéj złr. 20

Dzieła komisowe:

Czarnagóra pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym. Z kartą geograficzną . . . . złr. 1
Horoszkiewicz J. **Listy o rzeczach publicznych** dla ludu. Część I, II. po . . . . c. 50
Opowiadania pana Walentego, rymarza z Podgórza o różnych dziwach świata. Przez Grzesia z Mogiły młodym i starym do czytania i nauki podane . . . . c. 60
Schneider A. **Encyklopedja polska do krajoznawstwa Galicji** pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym orograficznym, hydrograficznym, geognostycznym i t. d. Tomu 1go zeszyt I. . . . . c. 40
Widmann K. **Józef Korzeniowski.** Studjum literackie . . . . złr 1.

Ogłoszenia miejscowe.
Księgarnia Józefa Czecha jako ajencja nasza, zawiadamia:

☞ **P. K. Henisz** utrzymujący skład fortepianów, mebli drewnianych i żelaznych, luster itd. w Krakowie, wszedłszy w umowę z kilku wiedeńskiemi fabrykami w ten sposób, że zakupił całoroczny tychże fabryk zapas, o tyle zniżył ceny, że nikt z nim konkurować nie może.

☞ **Powóz** całkowicie kryty, pierwszéj firmy wiedeńskiéj, zbudowany na najlepsze drogi, z ważnych powodów jest do sprzedania za niską cenę **w hotelu narodowym w Krakowie.**

☞ ***CUKIERNIA*** ☜
J. BAUMANA w Krakowie
poleca
!!! na Święta !!!
placki, babki, torty i mazurki.

Mam sobie za obowiązek publicznie podziękować
p. KUTRZEBIE, introligatorowi
za wykonanie robót tak czysto, delikatnie i gustownie, że może pójść w porównanie z najpierwszemi wyrobami, o czem Szanowną Publiczność zawiadamiam. — Pracownia jego znajduje się w rynku, w szaréj kamienicy Nr. 45.
L. Cérecha.
80(2-?)T.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.

Dodatek do Nr. 21 dziennika „Kraj.“

WYCIĄG
z protokółu posiedzeń komitetu
c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Posiedzenie komitetu dnia 30 stycznia 1869 r.

Przewodniczący: wiceprezes towarzystwa. — Obecnych: 6 członków komitetu.

I. Komitet wysłuchał przedstawione przez p. Antoniego Jabłonowskiego sprawozdanie z czynności komisji centralnéj do zakupna buhajów i premjowania bydła ustanowionéj, zamieniając w uchwały wnioski dotyczącéj komisji, a mianowicie, aby:

1. Mieć głównie na celu podniesienie chowu bydła włościańskiego, księżego oraz właścicieli cząstkowych i t. p.
2. Uskutecznić zakupno buhajów w oborach znanych w kraju naszym z hodowli ras poprawnych;
3. Kwotę subwencjną (2100 złr.) rozdzielić na trzy strefy, mianowicie: podolską, podgórską i równin północnych, a to stosunkowo do ilości powiatów każdą strefę składających; następnie zaś zawezwać oddziały każdéj strefy do złożenia komisji strefowéj (w skład któréj wchodziłyby: 1. delegat z każdego oddziału, oraz delegowany referent komisji centralnéj). Zadaniem téj komisji strefowéj byłoby: oznaczenie rasy strefie odpowiedniéj, tudzież zakupno i umieszczenie buhajów z tém wyraźném zastrzeżeniem, że dla każdéj strefy ma być zakupioną tylko rasa jedna.
4. a) Do strefy podolskiéj zaliczyć 11 oddziałów, nianowicie:
   Borszczów, Bóbrkę, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenkę, Husiatyn, Rohatyn, Stanisławów, Tarnopol, Zaleszczyki.
   b) Do strefy równin północnych zaliczyć 9 oddziałów, mianowicie:
   Brody, Jarosław, Kamionkę Strumiłową, Lwów, Przemyśl, Rawę, Gródek, Sokal, Złoczów.
   c) Do strefy podgórskiéj zaliczyć 6 oddziałów, mianowicie:
   Bierczę, Drohobycz, Kałusz, Sambor, Sanok, Stare miasto.
5. Rozdzielić subwencję na strefy w sposób następujący:

a)	na strefę podolską	880 złr.
b)	„ „ równin północ.	660 „
c)	„ „ podgórską . . .	560 „
	Razem jak wyżéj	2100 złr.

6. Referentami do składu komisji strefowych, mianować członków komisji centralnéj; mianowicie:
   a) do 1széj komisji pana Leona Suchodolskiego z miejscem zboru w Brzeżanach;
   b) do 2éj komisji pana Zygmunta Strusiewicza z miejscem zboru we Lwowie;
   c) do 3éj komisji p. Ignacego Andrószowskiego z miejscem zboru w Samborze.
7. Zredagować okólnik do rad oddziałowych, w którymby nacisk położono: aby rady oddziałowe wpłynęły ile możności na zaprowadzenie po gminach pastuchów gromadzkich; a przy tem aby na pastwiska nie puszczano buhajów włościańskich.
8. Dać referentom w komisjach strefowych następującą instrukcję:
   a) ażeby przy obradach komisyjnych w dotyczączącéj strefie trzymano się uchwał komisji centralnéj, a w szczególności, iżby się trzymano uchwały tyczącéj się zakupna tylko jednéj rasy bydła dla każdéj strefy. Następnie: ażeby komisja strefowa zajmowała się wyłącznie sama zakupnem buhajów dla całéj strefy;
   b) aby buhaje nie były puszczane bezpłatnie; a kwoty ztąd uzyskane, aby przelewano do ogólnego funduszu zakupna buhajów.

II. W kwestji premiowania bydła, komitet uchwalił zgodnie z wnioskiem wyż wymienionéj komisji:

1. Komitet przeprowadzi sam na rok bieżący całą tę sprawę w myśl wypracowanego przez komitet, a przez c. k. ministerstwo przyjętego planu; zarazem jednak
2. Komitet odniesie się do c. k. ministerstwa rolnictwa z przedstawieniem, iżby na przyszłość sposób premiowania chowu bydła był zmieniony w sposób następujący; to jest:
   żeby sumę 3000 złr. (w przypuszczeniu, że takaż znowu wydzieloną zostanie) rozdzielić na trzy klasy premji, a to:

75	prem.	dla krów po 20 złr.	= 1500 zł.
75	„	dla jałówek dwuletn. po 15 fl.	= 1125 zł.
75	„	dla cieliczek 3 miesięcz. po 5 fl.	= 375 zł.
		Razem	3000 zł.

3. Sumę ryczałtową 225 premji podzielić na trzy strefy stósownie do ich rozległości — i oddać je w ilości odpowiedniéj oddziałom strefę składającym, ktorych zadaniem będzie:
   a) oznaczyć czas konkursu (dzień targowy lub jarmarczny),
   b) postarać się, aby nagrody jak najbardziéj się dostawały chodowcom mniejszym, z tem jednak zastrzeżeniem: iżby piąta część premji w każdym oddziale przeznaczona była dla chodowców większych.
   Miejscem konkursu o nagrody jest siedziba rady oddziałowéj.
4. Komisje *premjowe* w oddziałach składać się mają z 3 członków, a to: z delegata komitetu, z delegata rady powiatowéj i delegata z oddziału.
5. Przedstawić ministerstwu: iż na przyszłość buhaje rozpłodowe sprowadzonemi być mają z zagranicy i rozdane większym hodowcom znanym w kraju naszym z hodowli ras poprawnych, a to stosunkowo we wszystkich trzech strefach; pod warunkiem wszakże: iż gospodarz przyjmujący buhaja na stacją, w zamian za buhaja zobowiąże się oddać towarzystwu po upływie roku, 4 sztuki roczniakow bez oznaczenia płci, które to roczniaki rozdane być mają mniejszym hodowcom, jako premie za wzorowy chów bydła. Albowiem tym sposobem rozpowszechniłoby się znaczną ilość bydła rasy poprawnéj po kraju w najkrótszym czasie i osiągnęłoby się cel zamierzony.

Nadto *uchwalił* komitet, aby komisje strefowe równocześnie przeprowadziły wybór sędziów do komisji *premjowéj*; oraz, by komisje strefowe przez lat 5 funkcjonowały.

III. Na przedstawiony przez referenta komisji statutowéj dra Białoskórskiego reskrypt ministerstwa rolnictwa do l. t. 85, w którym toż ministerstwo oświadcza: iż zgodnie z opinją kongresu rolniczego, odstępuje od zamiaru utworzenia osobnych organów rządowych kultury i tylko na towarzystwach rolniczych, jako organach fachowych w swych usiłowaniach oprzeć się zamierza; że atoli właściwie skutkiem tego odpowiednia organizacja towarzystwa, staje się niezbędną w ten sposób: iżby

a) p. minister w każdym kraju koronnym miał do czynienia z jednem lub najwięcéj z dwoma towarzystwami, których terytorja pod względem subwencji powinny być ściśle odgraniczone, a to z uwagi: iż styczność z towarzystwami filjalnemi lub pomniejszemi nie dałaby się usprawiedliwić; a nawet spowodowaćby mogła pozory stronniczości. Z tego wynikałoby: iż oddziały i pomniejsze stowarzyszenia specjalne, o tyle tylko w subwencjach rządowych uczestniczyć mogą, o ile zostają z głównem towarzystwem w takiém związku: że to ostatnie ma, zwłaszcza w oddziałach, rzeczywiście swoje organa, skutkiem czegoby ministerstwo w towarzystwie głównem wyraz opinji całego kraju upatrywać mogło.
b) jako drugą zasadę stawia p. minister, aby sprawy subwencji w łonie towarzystw wyżéj wspomnionych tylko za współudziąłem jednego przynajmniéj delegata krajowéj władzy politycznéj, tudzież wydziału krajowego załatwianemi były.

Komitet *uchwala*: żądaniu p. ministra uczynić zadosyć przy rozbiorze i uchwalaniu poszczególnych §§. statutu na nastąpić mającém 37 zgromadzeniu ogólném towarzystwa; powtóre, porozumieć się z c. k. namiestnictwem i wydziałem krajowym, względem delegowania z ich strony zastępców na te posiedzenia komitetu, na których sprawa subwencji rządowych będzie przedmiotem obrad.

V. Z kolei przystąpiono do uchwalenia budżetu towarzystwa i szkoły Dublańskiéj na rok 1869. Mianowicie:

a) budżet towarzystwa przyjęto we wszystkich pozycjach, z wyjątkiem spłaty długów hipotecznych, ciążących na Dublanach w kwocie 1015 złr., którą pozycję do budżetu folwarku Dublan przenieść *uchwalono*—skutkiem téj zmiany okazała się przewyżka w dochodach towarzystwa o 163 złr.
b) w budżecie szkoły dublańskiéj *przyjęto* następujące poprawki:

1. W *przychodzie uchwalono* dodać półroczną subwencję udzieloną przez zarząd miasta Lwowa na pokrycie opłaty myta za cząs od stycznia do końca czerwca 1869 r. w kwocie 60 złr.
2. W *rozchodzie:*
   a) *uchwalono* podwyższyć koszta przywozu kapelana, profesora i docenta z 100 na 250 złr.
   b) *uchwalono* podwyższyć cyfrę wydatków na potrzeby do wykładu i nauki służące z 270 na 400 złr.
   c) natomiast zniżono kwotę preliminowaną na wewnętrzne urządzenia z 215 na 100 złr.

Wszystkie inne pozycje przyjęto niezmiennie, przez co jednak niedobór szkoły powiększył się z 2797 złr. 34 cent. na 2802 złr. 33 cent. to jest o 5 złr.

Nadto *uchwalono:* 1) wyznaczyć komisję w celu uregulowania poboru opału dla zakładu dublańskiego; 2) wystosować prośbę do c. k. ministerstwa rolniczego, o udzielenie snbwencji z funduszów rządowych dla szkoły w sumie złr. 3000 to jest na czas do końca czerwca 1869; 3) budżet sam ogłosić w „Rolniku“ i innych pismach czasowych.

V. Ostatecznie *uchwalono* w kwestji uprawy lnu i konopi:

1. Zawezwać oddziały towarzystwa do zebrania odnośnych dat statystycznych; oraz 2) zapytać izby handlowo-przemysłowe o wyjaśnienie, jaki jest wywóz roczny lnu i konopi z kraju.

Jan Załuski
wiceprezes towarzystwa gosp. gal.

Posiedzenie komitetu c. k. towarz. gospodarskiego galicyjskiego d. 3 lutego 1869 r.

Przewodniczący: wiceprezes towarzystwa. — Obecnych: 7 członków komitetu.

I. Komitet rozbierał dodatkowo sprawę rozdzielenia subwencji rządowéj przeznaczonéj na zakupno buhajów rozpłodowych w kwocie ogólnéj złr. 2100 pomiędzy 3 strefy główne, z których obszar wschodniéj części Galicji się składa.

Ze względu, iż po ścisłém obliczeniu przypada na każdą strefę po 3 miljony morgów obszaru— odstąpiono od uprzednio powziętéj uchwały, co do sposobu proponowanego przez komisję centralną rozdziału sumy subwencyjnéj na trzy strefy, i powzięto uchwałę w tym duchu, aby takowa rozdzieloną została na każdą z trzech stref w równéj części,—to jest po 700 złr, w. a. na każdą.

II. Przyjęto w całości przedłożony przez dyrektora szkoły dublańskiéj preliminarz gospodarstwa wzorowego w Dublanaah na r. 1869.

III. Celem podniesienia owczarni w Dublanach i zrobienia z niéj źródła dochodu w gospodarstwie tamtejszém, *uchwalono* zakupić barana i parę matek: z uwagi jednak, iż fundusz 1000 złr., jest zbyt szczupły, *uchwalono* otworzyć subskrypcję na najbliższém zgromadzeniu ogólném, celem uzbierania potrzebnéj kwoty.

IV. Dla pokrycia wykazanego niedoboru Dublan w kwocie 1000 złr. *uchwalono* zanieść prośbę do c. k. ministerstwa rolnictwa o udzielenie nadzwyczajnéj subwencji w kwocie powyższéj. (Ob. też protok. z 30 stycznia N. IV).

Obradowano nad zmianami w projekcie statutu towarzystwa, proponowanemi przez niektóre oddziały, i *uchwalono* pierwsze 15 §§ tegoż projektu.

VI. Komitet *uchwala* z powodu wystąpienia księcia A. Sapiehy z grona komitetu, zamieścić na porządku dziennym 37 ogóln. zgromadzenia wybór nowego członka komitetu.

Posiedzenie komitetu c. k. towarz. gospodarskiego galicyjskiego d. 5 lutego 1869 r.

Przewodniczący: wiceprezes towarzystwa. — Obecnych: 6 członków komitetu.

I. Obradowano daléj nad proponowanemi przez niektóre oddziały zmianami w projekcie statutu towarzystwa i *uchwalono* resztę §§. tegoż projektu statutu, mianowicie od §. 15, aż do końca.

II. Przyjęto do wiadomości reskrypt prezydjum c. k. namiestnictwa w téj osnowie: iż komisarzem rządowym na 37 ogól. zgromadz. zamianowało c. k. radcę nam. p. Edwarda Padlewskiego.

III. Podanie zastępcy profesora w szkole dublańskiéj p. Wędrychowskiego o pozwolenie przybudowania jego własnym kosztem, w pomieszkaniu mu odstąpioném przedpokoiku i kuchni; odstąpiono dyrekcji tejże szkoły do zaopinjowania.

IV. Z uwagi, iż skutkiem zwołania przez wydział krajowy komisji obradującéj nad zniesieniem prawa propinacyjnego w Galicji, sprawa ta już znacznie przybliżoną została do kresu swojego załatwienia, komitet postanowił złożyć do aktów nadesłane mu przez pp. Lud. Skrzyńskiego i Walerjana Podlewskiego projekta wykupna propinacji.

V. Odnośnie do dwukrotnie już, na poprzedzających zgromadzeniach ogólnych zapadłych uchwał, w przedmiocie uzyskania ułatwień w uprawie tytoniu; a to w tym duchu, aby komitet się starał: a) o zniesienie monopolu tytuniowego; b) o uzyskanie pozwolenia na rozszerzenie uprawy tytoniu i jego wywóz za granicę *uchwalono*: *ad a)* zawiadomić zgromadzenie ogólne, iż ze względu na położenie finansowe Państwa, komitet nie widział się w możności uczynienia jakiegokolwiek kroku w tym przedmiocie do władzy ustawodawczéj; zaś w sprawie *ad b)* postanowiono zasięgnąć objaśnień od węgierskiego towarzystwa gosp. w Peszcie.

Na propozycję członka towarzystwa p. Lichtnera w sprawie zawiązania stowarzyszenia plantatorów tytoniu kwoli zyskowniejszéj tegoż uprawy, *uchwalono* odpowiedzieć, aby proponent udał się wprost do oddziałów towarzystwa w Horodence, Zaleszczykach i t. d. jako złożonych z właściwych w téj mierze interesentów.

VI. Zgodnie z życzeniem dotyczących oddziałów, *uchwalono* wnieść na 37me Zgromadzenie ogólne wniosek pod względem połączenia oddziałów staromiejsko - turczańskiego z Samborem, następnie zaś zaleszczyckiego i buczackiego z Czortkowem.

Z uwagi następnie: iż projektowane oddziały w powiatach nadwornańskim i stryjskim dla braku stosownéj liczby członków ukonstytuować się nie mogą, *uchwalono* wnieść na zgromadzenie ogólne przyłączenie członków towarzystwa zamieszkałych w powiecie Nadwórna do oddziału stanisławowskiego, a członków będących w powiecie Stryj, do oddziału drohobyckiego.

VII. Przyjęto do wiadomości rezygnację zastępcy członka komitetu p. J. Geringera i postanowiono zamieścić wybór nowego członka komitetu na porządku dziennym 37 zgromadzenia ogólnego.

Posiedzenie komitetu c. k. towarz. gospodarskiego galicyjskiego d. 8 lutego 1869 r.

Przewodniczący: wiceprezes towarzystwa. — Obecnych: 4 członków komitetu.

I. Zapadłą na jedném z poprzednich posiedzeń komitetu uchwałę w téj osnowie: *aby pozostały po dawnéj komisji wydawnictwa dziel dla ludu zapas książek, rycin etc. odstąpić towarzystwu przyjaciół oświaty ludu za zwrotem kwoty 180 złr. 35 cent. jako należytość za wydrukowanie owych książek dotąd niezapłaconéj, uchwalono*: uzupełnić w tym duchu: *iż towarzystwo w mowie będące może pomienioną kwotę w miarę swojéj możności ratami uiszczać.*

II. Zatwierdzono osnowę sprawozdania komitetu za czas od 15 czerwca 1868 do końca stycznia 1869 r. i *uchwalono* wydrukowanie onegoż celem rozdania członkom towarzystwa na zgromadzeniu ogólném.

III. *Uchwalono* proponować zgromadzeniu ogól. na członka honorowego ks. Leona Sapiehę, a to ze względu na jego zasługi w sprawie utworzenia zakładu dublańskiego.

IV. Ustanowiono porządek dzienny 37go zgromadzenia ogółu: zwołanego na dzień 11 lutego, przyczém porozdzielano odnośne czynności pomiędzy poszczególnych członków komitetu.

V. W sprawie odznaczenia przynależności właściwych terytorjów towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z jednéj, a towarzystwa gospod. rolniczego krakowskiego, z drugiéj strony, pod względem uprawnienia do poboru subwencji przeznaczonych na cele gospodarcze, udzielanych z funduszu c. k. ministerstwa roln. postanowiono w ślad dotyczącego reskryptu tegoż ministerstwa porozumieć się w téj mierze poufnie z towarzystwem krakowskiem, i uczynić mu równocześnie odnośną propozycję.

VI. Sprawę zapisu na cele utworzenia stypendjów w szkole dublańskiéj uczynionego przez ś. p. Anakleta Bohdanowicza, tudzież w związku z tą sprawą będące odmowne orzeczenie c. k. dyrekcji skarbu, co do uwolnienia tegoż zapisu od opłaty rządowéj: odstąpiono wydziałowi krajowemu z prośbą o załatwienie obu tych spraw w jego własnym zakresie działania.

VII. *Uchwalono* rozpisać konkurs na posadę profesora nauki rolnictwa w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach; a to skutkiem opróżnienia takowéj przez ustąpienie dotyczasowego profesora p. Żelkowskiego.

VIII. Na wniosek oddziału rudeńsko-grodeckiego o zmianę ustawy gorzelnianéj z r. 1865 w tym kierunku: iżby posiadaczom gorzelń wolno było przedłużyć kampanją gorzelnianą o dni kilkanaście po zakres ostatniego miesiąca; komitet zasięgnął dotyczącego wyjaśnienia od obwodowéj c. k. dyrekcji skarbu. Okazało się więc, iż takie przedłużenie dozwolone jest na mocy ustawy z r. 1868 za prostem zameldowaniem w urzędzie podatkowym, byleby tylko nie było przerwy w pędzeniu. *Uchwalono* zatem odpowiedzieć w tym sensie wspomnianemu oddziałowi, a zarazem podać wyjaśnienie to do wiadomości pp. gospodarzy za pośrednictwem „Rolnika.“

Posiedzenie komitetu c. k. towarz. gospodarskiego galicyjskiego d. 23 lutego 1869 r.

Przewodniczący: wiceprezes towarzystwa. — Obecnych: 7 członków komitetu i zaproszony na referenta sprawy podatkowéj p. *Kornel Krzeczunowicz.*

I. W dopełnieniu uchwały 37 zgromadzenia ogóln. zaproszony na to posiedzenie p. Kornel Krzeczunowicz wniósł zredagowaną przez siebie petycję do rady państwa przeciw projektowanéj przez rząd reformie podatku gruntowego i domowego, wraz z memorjałem zawierającym szczegółowy rozbiór i uzasadnienie powyższéj petycji.

Uchwalono jednogłośnie:

a) Przesłać petycję wraz z memorjałem do rady państwa na ręce prezesa towarzystwa W. Kazimierza Grocholskiego.

b) Odbić oba te dokumenta w 1000 egzemplarzy i rozesłać je członkom towarzystwa, oraz posłom naszym w radzie państwa.

c) Postarać się o ogłoszenie takowych w „Gazecie Narodowéj.“

II. Na pismo p. Aleksandra Łapińskiego, którem tenże przesłał próbki siemienia lnianego, oraz dotyczącą ofertę domu handlowego Kar. Chr: Schmidta w Rydze.

Uchwalono: podziękować listownie panu Łapińskiemu za przysłane próbki i ofertę domu handlowego z Rygi, a przytém polecić kancelarji, aby ze względu na zbliżającą się wiosnę, zajęła się co rychléj sprowadzeniem siemienia lnianego.

III. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie referenta administracyjnego Dublan za rok 1868 i *uchwalono*: polecić dyrekcji zakładu dublańskiego: a) przedłożenie planu wykonywania inspekcji zakładu przez profesorów; b) wyszukanie dla zakładu w myśl uchwały 37 zgrom. ogóln. indywiduum stósownego na starszego służącego; c) czuwanie ściśle nad tem, aby udzielaną bywała uczniom nauka praktyczna, a to w myśl §. 6 statutu organicznego szkoły; d) przedłożenie komitetowi planu zaprowadzenia w Dublanach rachunkowości podwójnéj od 1 lipca 1868 r.

Następnie komitet uchwalił:

a) Zmienić system gospodarstwa w Dublanach, a to z uwzględnieniem zrobionych przez referenta administracyjnego spostrzeżeń.

b) Wybrać komisję do wypracowania planu nowego systemu gospodarstwa w Dublanach. — Do téj komisji powołano dwu członków komitetu oraz dyrektora zakładu.

V. W wykonaniu uchwały 37 zgromadz. ogóln. postanowiono wnieść do sejmu na ręce wydziału krajowego petycję o podwyższenie subwencji na szkołę dublańską do wysokości 10,000 złr. rocznie.

Komitet *uchwalił* także deklaratorjum do regulaminu towarzystwa w tym kierunku, iżby żaden wniosek komitetowi do uchwalenia przedłożonym nie był, zanim nie zostanie udzielony do rozpoznania odnośnemu referentowi, że każdy preliminarzem szkoły lub gospodarstwa nie objęty, kwotę 50 złr. przenoszący wydatek, tylko za poprzedniem porozumieniem się dyrektora Dublan z właściwymi referentami lub ich zastępcami, komitetowi proponowanym być może.

VI. Z przyczyny wstąpienia czterech nowych członków do składu komitetu, uskuteczniono ponowny rozdział czynności pomiędzy pojedyńczych członków komitetu.

VII. Przyjęto do wiadomości rezultat subskrypcji przedsięwziętéj na 37 zgromadz. ogóln. celem zakupna dwudziestu sztuk matek dla owczarni Dublańskiéj. Zebrana na ów cel kwota wynosi 324 złr. w. a.— Nazwiska szanownych dawców uchwalono ogłosić w „Rolniku.“

Przyjęto także do wiadomości, iż wydano 37 kart przynależności do tych członków towarzystwa, którzy korzystali ze zniżonych cen przejazdu na kolejach żelaznych, aby przybyć na 37 zgromadzenie ogólne.

Jan Załuski

wiceprezes towarzystwa gosp. gal.